Nr 195 Kraków, Niedziela 27 Sierpnia 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ **za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:

W Krakowie **2** korony.

W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w felietonie naszym powieści Reymonta p. t.:

„Chłopi“

oraz początek zamieszczanej w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.: **„Przed burzą“**.

Węgry a Hohenzollernowie.

Niedawno temu wyszła w Berlinie broszura pod tytułem: „Przesilenie na Węgrzech a Hohenzollernowie“. Broszura ta, na której jako autor podpisany jest „Profesor dr Juliusz von Zeisig“, zajmuje się obecnym rzekomym rozkładem monarchii austro-węgierskiej i wzywa mocarstwa, ażeby tę monarchię, która się już przeżyła podzieliły podobnie, jak dawną Polskę. Podzielone mają być atoli tylko kraje cislitawskie, Węgry natomiast powinny otrzymać charakter niezależnego królestwa i jako nowe mocarstwo pod narodową dynastyą stanąć na czele przyszłej federacyi państw bałkańskich. A dynastyę tę ma stworzyć jeden z członków rodziny Hohenzollernów.

Dotyczące ustępy tej broszury brzmią: „Rola, jaką opatrzność w tym procesie rozkładu przydzieliła Hohenzollernom, obejmuje przeprowadzenie dwóch ważnych zadań: pierwszem byłoby uniemożliwienie utworzenia koalicyi ludów słowiańskich w Austryi, drugiem wyniesienie Węgier do rzędu samodzielnego królestwa. Wilhelm II może wskrzesić czasy węgierskiego imperyalizmu, jaki istniał za dynastyi andegaweńskiej pod Ludwikiem I, jeżeli na tronie Węgier osadzi Hohenzollerna. Najtrzeźwiejsze obliczenia polityczne wykazują, że interesy Węgier są na całej linii zgodne z interesami Hohenzollernów. Niezawisłość i państwową samodzielność Węgier tylko Hohenzollernowie ocalić mogą. Zadaniem Węgrów powinno być ostateczne pogrzebanie strupieszałego cielska dzisiejszej monarchii austro-węgierskiej, bo tylko na grobie tego trupa Węgry odżyć mogą do dawnej potęgi i świetności“.

Zdania te wystarczają chyba, aby dokładnie poznać tendencyę owej broszury. Na temat bliskiego już rzekomo rozpadnięcia się monarchii austro-węgierskiej pisano od lat wielu bardzo dużo. Rozmaici polityczni ideologowie rozmaite przytem wysnuwali wnioski i stawiali horoskopy. W tym wypadku atoli aż nazbyt śmiało wystąpiono z myślą, aby spuściznę po Habsburgach na Węgrzech objęli Hohenzollernowie. Nie dziw więc, że broszura ta stała się niemałą sensacyą.

Rzecz znamienna przytem, że na Węgrzech broszura ta wywołała widoczne zakłopotanie. Obie zwalczające się tam zawzięcie strony: rządowa i opozycyjna, dopatrywały się w niej z początku intrygi przeciwnego obozu. Prasa koalicyi narodowej posądzała przywódców partyi liberalnej, że to z ich ramienia wydano ten elaborat celem zdyskredytowania dążności koalicyi; po stronie rządowej znów domyślano się, że jest to sprawka publicystów opozycyjnych, obliczona na to, aby bardziej jeszcze utrudnić sytuacyę obecnego rządu. Z obu stron zaczęto więc gorliwie dochodzić, kto jest autorem broszury i do którego należy obozu? Wymieniony przez organ hr. Tiszy „Az Ujzag“ jako domniemany autor węgierski dziennikarz opozycyjny, Julian Weiss, natychmiast wykazał bezpodstawność tego posądzenia, a w celu wykrycia rzeczywistego autora wdrożył nawet kroki sądowe.

Energicznemu temu wystąpieniu p. Weissa zawdzięczamy, że publiczność dowiedziała się o owej broszurze bardzo zajmujących rzeczy. Okazało się przedewszystkiem, że ów „Profesor Dr Zeisig“ jest rzeczywiście pseudonimem i że poza nim ukrywa się mało znany publicysta berliński Mendel. Okazało się atoli dalej, że fundusze na jej wydanie otrzymał on z Węgier. Jak bowiem stwierdzono, dziwne zainteresowanie dla tej broszury okazywał niejaki Aleksander Banerth w Budapeszcie, dyrektor „Spółki eksportowej królewsko-węgierskiego monopolu tytoniowego“, będącej własnością barona Piotra Herzoga-Csete. On bowiem jeszcze przed wydaniem tej broszury przesłał dziennikom węgierskim rozmaite z niej wyciągi, a następnie starał się o jej jaknajwiększe rozpowszechnienie na Węgrzech. A zatem: napisano ją w Berlinie, a patronami jej byli Węgrzy, i to w dodatku zajmujący niejako urzędowe stanowiska.

Nasuwa się teraz kwestya, czy broszurę tę uważać należy za wyskok fantazyi osób bez większego znaczenia politycznego, czy też za nową próbę pewnych kół politycznych, zmierzającą do utorowania drogi przyszłym politycznym przewrotom. W pierwszym wypadku możnaby przejść ponad nią spokojnie do porządku dziennego, jak nad tylu innemi fantazyami politycznemi jednostek, a w drugim zasługiwałaby na baczniejszą uwagę. Otóż rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że mamy tu rzeczywiście do czynienia z pewnym systemem politycznym, którego kierowników szukać należy w znacznie wyższych sferach, niż te, do których należą autor i wydawca broszury. Przemawia zatem zwłaszcza stanowisko, jakie względem niej zajęły niektóre organa berlińskie.

Usiłują one wprawdzie wykazać, że elaborat rzeczony nie ma żadnego znaczenia politycznego, kładą nacisk na uczciwość polityki Niemiec względem Austryi, a zwłaszcza wobec dynastyi habsburskiej, ubolewają, że autor broszury złą przysługę wyświadczył właśnie Hohenzollernom i że prasa austro-węgierska zbyt poważnie traktuje ten „niedowarzony pomysł“. Lecz jeżeli gdzie, to w tym wypadku zastosować można przysłowie: „qui s'excuse s'accuse“. Wiadomo zresztą z dawien dawna, że gdy „gadziny krzyżackie“ najuroczyściej zaklinają się na swoją niewinność i uczciwość, tkwi za tem zawsze perfidya i zdrada.

Wiadomo przecież, że już przed dwoma laty rozrzucano na Węgrzech fotografie drugiego syna cesarza Wilhelma, księcia Eitel Fritza, z podpisem: „przyszły cesarz Węgier“. Broszura Mendla jest więc tylko dalszem ogniwem w tej dziwnej intrydze. Do jej autorstwa nikt się przyznać nie chce, a jednak nurtuje ona głęboko na Węgrzech — a jak dziś się okazuje, także w Berlinie. Zakłopotanie, jakie na pozór okazuje prasa węgierska wobec tej broszury, nie może wprowadzić już w błąd tych, którzy bacznie śledzą przebieg obecnego przesilenia w kraju Madziarów.

Być może, że osobistości kierujące obecną polityką opozycyjną na Węgrzech bezpośrednio jeszcze nie mają z tą broszurą nic wspólnego, a nawet, że ukazała się ona dla nich nie w porę. Jednakże z tego nie wynika bynajmniej, iżby szczerze się gniewali, że ponownie kwestyę tę poruszono i że stała się ona przedmiotem rozmyślań ogółu węgierskiego.

Jest w tem w każdym razie pewien system, a na system ten baczną uwagę powinni zwracać w Wiedniu. A i dla nas nie jest on zupełnie obojętnym.

Agitacya rewolucyjna w wojsku rosyjskiem.

Warszawa, 24 sierpnia.

Z pod zaboru rosyjskiego piszą nam:

W ostatnich czasach duch protestu wtargnął i do koszar. Żołnierz rosyjski powoli przestaje być najwierniejszą podporą tronu i wsłuchuje się uważnie w echa, dolatujące doń z pola walki rewolucyjnej. Wydawnictwa rewolucyjne krążą w koszarach z rąk do rąk, a idee, zawarte w tych wydawnictwach, przenikają do głów żołnierskich. Coraz bardziej mnożą się fakty, że idee te padają nie na opokę... Mam obecnie pod ręką garść materyału, dotyczącego propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy, stojących w kraju naszym, głównie w Królestwie Polskiem.

Śmiało można powiedzieć, że obecnie niema u nas jako tako większego skupienia wojska, gdzieby się nie prowadziła propaganda rewolucyjno-socyalistyczna. Wszystkie grupy rewolucyjne, istniejące u nas, zwróciły uwagę na agitacyę wśród wojska, tem bardziej, że samo życie pchało je do tego. Znaczna liczba nowobrańców-robotników wchodziła już do pułków poważnie przygotowana pod względem politycznym i wcale nie myślała przerywać w koszarach swej dotychczasowej działalności. Przez nich trafiali do koszar przedstawiciele organizacyj rewolucyjnych, zawiązywali stosunki, początkowo luźne, następnie już stałe, wkońcu powstawały specyalne organizacye wojskowe tak wśród żołnierzy, jak i wśród oficerów. Gorące czasy obecne wpłynęły na przyspieszenie rozwoju świadomości politycznej w wojsku — i oto coraz częściej można konstatować fakty niesubordynacyi, oporu, a wkońcu i buntów otwartych.

Z posiadanego przeze mnie materyału przytoczę tu fakty jaskrawsze, przedewszystkiem zaś takie, które dotychczas nie zostały ujawnione w szerszym zakresie.

W Warszawie w połowie lipca oficerowie gwardyi pułku litewskiego na zebraniu uchwalili rezolucyę, w której mówią, że przy obecnem położeniu działania wojenne rządu są niemożliwe. Wrzenie ogarnęło wszystkie koła społeczeństwa i niema żadnej sfery, na której możnaby się było oprzeć. Dlatego też działania wojenne będą możliwe dopiero po przeprowadzeniu gruntownych reform politycznych, a przedewszystkiem po zreformowaniu samego ustroju państwowego. Rezolucya ta doszła do wiadomości wyższej władzy wojskowej w Petersburgu i inicyatorowie zebrania zostali oddani pod sąd wojenno-polowy. **Ośmiu oficerów (w tej liczbie jednego kapitana) skazano na śmierć** przez rozstrzelanie. W oznaczony dzień cały pułk litewski został wyprowadzony na pole Mokotowskie. Oficerom włożono przepaski na oczy. Zakomenderowano „pal!“ — ale **żołnierze odmówili posłuszeństwa.** Oddział żołnierzy wycofano i przyłączono do reszty pułku litewskiego, poczem posłano po kozaków. Najprzód odebrano od nich przysięgę i kazano im strzelać do oficerów-skazańców, którzy w ciągu dwóch godzin czekali na rozstrzygnięcie swego losu. Kiedy kozacy gotowali się do rozstrzelania oficerów, **żołnierze pułku litewskiego dali salwę i położyli trupem szereg kozaków.** — W strasznej konsternacyi władza odesłała pułk do koszar, oficerów zaś do więzienia. Wyrok śmierci dotychczas nie został na nich wykonany, jakkolwiek od tego czasu minęło już przeszło trzy tygodnie.

W Zgierzu pod Łodzią kozacy zbuntowali się przeciwko swemu „naczalstwu“. Secina wysłała delegata do swego dowódcy, żądając ulepszenia wiktu, podwyższenia żołdu i wydania zatrzymanych bezprawnie pieniędzy. Dowódca odpowiedział na te żądania kulą rewolwerową, wpakowaną w pierś delegata. Wówczas przyszło do otwartego wybuchu, który został stłumiony przez piechotę. Ta ostatnia rozbroiła i powiązała zbuntowanych kozaków, których odstawiono do więzienia fortecznego w Modlinie.

W Siedleckiem nie ma ani jednego pułku, gdzieby podczas rewizyi nie znajdowano wydawnictw nielegalnych w kuferkach żołnierskich. Co parę dni zdarzają się wypadki grubej niesubordynacyi, kończące się napaścią na oficerów. Kilku oficerów zabito bagnetami. W Garwolinie (gub. Siedlecka) po rozpowszechnieniu odezw miejscowej organizacyi P. P. S. w pułku dragonów, ci ostatni zastrejkowali, domagając się lepszej strawy i przestali chodzić na ćwiczenia.

W I, II, III i IV pułkach warszawskich żołnierze postanowili nie iść do robót ziemnych i wytrwali w tem postanowieniu, pomimo wszelkich usiłowań władzy. 5 żołnierzy aresztowano.

W Pułtusku żołnierze odmówili przyjęcia wiktu, zupełnie nie nadającego się do spożywania. Nasypali oni piasku do kotłów, w których gotowano jadło żołnierskie i zaproponowali oficerowi, aby to zjadł. Aresztowano paru żołnierzy.

W Radomiu oddział piechoty oparł się i nie dał się wywieźć na Daleki Wschód. „Zaczynszczyków“ buntu oddano pod sąd.

W Brześciu Litewskim saperzy-rezerwiści 119 batalionu nie zjawili się na ćwiczenia. Kapitan trzeciej roty zwołał ich rano w koszarach (w dzień zwykle rozpraszali się i niepodobieństwem było ich zebrać) i począł im czynić wymówki. Rezerwiści otoczyli go i oświadczyli, że jeśli jest istotnie — jak twierdził — ich ojcem, to w takim razie niech pokaże czynami, że tak jest, a wówczas i oni spełnią jego prośby. Mówiąc tak, wypchnęli go z koszar i odprowadzili do mieszkania, szczypiąc i bijąc go po drodze.

W powiecie Humańskim (gub. Kijowska) podczas rozruchów agrarnych żołnierze wypowiedzieli posłuszeństwo władzy. Musiano wyprowadzić przeciwko chłopom dragonów-Tatarów.

Fakty podobne powyższym mnożą się stale, ale władza rosyjska wszelkimi możliwymi sposobami usiłuje zachowywać je w tajemnicy.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 25 sierpnia.

(Pierwszy dzień stanu wojennego. — Sprawa szkolna).

Pierwszy dzień stanu wojennego zaznaczył się odrazu zmniejszonym znacznie ruchem ulicznym. Ucichły gwary i nawoływania sprzedawców dzienników, bo tylko tym wolno je sprzedawać, którzy posiadają specyalne na to pozwolenia, a tych w porównaniu do wielkiego miasta, jest liczba nieznaczna.

Publiczność sprawia wrażenie spłoszonej, jakkolwiek wojska na ulicy nie wiele; niewątpliwie wieczorem i w nocy będzie go znacznie więcej.

Instrukcye co do stanu wojennego, porozlepiane dzisiejszej nocy w całem mieście i wydrukowane w wydaniach porannych dzienników, są powtórzeniem zwykłego w takich okolicznościach szematu; teraz oczekiwać tylko wypada specyalnych rozporządzeń dowodzącego stanem wojennym, generała Olchowskiego, w rękach którego skoncentrowana została cała władza i od niego wyłącznie zależeć będzie, czy stan wojenny tyranizować i gnębić ma mieszkańców, czy też ich uspokajać.

Na temat niespodzianie ogłoszonego stanu wojennego kursują dwie wersye. Z jednych źródeł zapewniają, że wywołała go systematyczna grabież kas powiatowych, inne znowu utrzymują, że bodźcem do tego kroku była projektowana powszechna mobilizacya, na wypadek, gdyby w Portsmouth nie zawarto pokoju. Oczywiście, że przy znacznie obostrzonych środkach prawnych łatwiej będzie rządowi doprowadzić do skutku mobilizacyę, aniżeli w warunkach zwykłych. Ta ostatnia wersya ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Telegraficzne doniesienie „Czasu“, jakoby jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego, na placach miejskich biwakowało wojsko i aby wogóle miasto miało charakter będącego w stanie oblężenia, nie jest zgodne z rzeczywistością, bo wreszcie, jak to już podkreśliłem w poprzedniej korespondencyi, ogłoszenie stanu wojennego nastąpiło właśnie najniespodziewaniej.

Z. Grot.

W sprawie szkolnej donoszą: Odbyło się tu posiedzenie komisyi szkolnej koła właścicieli domów w d. 21 b. m., na które zaproszono wszystkich przełożonych szkół prywatnych w Warszawie. Tymczasem przybyło zaledwie pięciu prawdopodobnie z powodu, że wielu jeszcze nie powróciło do Warszawy. Przewodniczący komisyi zagaił posiedzenie, wskazując cel, w jakim zaprosiła komisya szkolna zebranych, mianowicie, ażeby obmyśleć sposoby jednozgodnego działania wszystkich przełożonych szkół prywatnych męskich i żeńskich co do wykładów szkolnych w języku polskim.

Po licznych rozprawach postanowiono: że wszyscy przełożeni mają porozumieć się co do wykładów tych z nauczycielami, wykładającymi w ich zakładach, podobnież i panie przełożone pensyj z nauczycielkami swemi i o rezultacie zawiadomić komisyę na następnem posiedzeniu, na które zaproszone być mają i niektóre z pań przełożonych pensyj.

Co do rozpoczęcia nauk w szkołach postanowiono odłożyć jeszcze takowe i dopiero po naradzie za dwa tygodnie jednocześnie we wszystkich zakładach zacząć zajęcia szkolne.

Jak dotąd, zapisy uczniów są bardzo nieliczne, gdyż oczekiwane jest ostateczne postanowienie co do wykładów w języku polskim w szkołach z prawami i bez praw szkół rządowych w Królestwie, a decyzyi tej dotąd ministeryum nie wydało.

Z komisyi przemysłowej.

Wiedeń, 25 sierpnia.

Na czwartkowem posiedzeniu nieustającej komisyi przemysłowej przed rozpoczęciem obrad wystąpił p. Hueber przeciwko „Fremdenblattowi“, zarzucając mu, że w sposób zjadliwy i ubliżający wyraża się o działalności komisyi. P. Doboszyński zwrócił uwagę na to, że nie jest rzeczą komisyi obradować lub wydawać uchwałę w sprawie wycieczek dzienników przeciwko komisyi. Reprezentanci rządu dr Hasenöhrl i dr Fries oświadczyli, że rząd nie jest w żadnym związku z tym artykułem i że zresztą prasa w miarę swojego stanowiska ekonomicznego musi wyrażać się to przychylnie, to ujemnie o działalności komisyi przemysłowej. P. Hueber odpowiedział, że występuje nie przeciwko krytyce, ale przeciwko tonowi artykułu, który nasuwa myśl, że ma się do czynienia z intrygą rządu przeciwko komisyi.

Po tem „intermezzo“ przeszła komisya do właściwych obrad. Uchwalono § 120 o stowarzyszeniu pomocników handlowych i systemie delegatów; § 75 o uzupełniających szkołach

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

45 (Ciąg dalszy).

Juści, sady wisiały nad ziemią, kiej ta chmura zieloności, że ino kominy z niej bielały i dachy się wynosiły. Po gąszczach ptastwo świergotało zapamiętale, dołem zaś od pól ciepły wiater pociągał, aż się burzyły chwaty pod płotami, a staw marszczył się i pręgował.

— Tęgie pąki wzbierają na wiśniach, ino patrzeć kwiatu.

— By mróz nie zwarzył, to owocu będzie galanto.

— Powiadają, że kiedy chleb nie zrodzi, sad dogodzi.

— Ma się na to w Lipcach, idzie po temu!... — westchnęły smutnie, spoglądając łzawo na nieobsiane pola.

Prędko się uwinęły z wywodem, bo dzieciak się rozkrzyczał, a i Hanka poczuła się tak utrudzoną, że zaraz po powrocie do izby, przyległa nieco na pościeli, ale nie odzipnęła jeszcze, kiej Witek z krzykiem wleciał:

— Gospodyni, a to cygany do wsi idą!

— Masz dyable kaftan, tego jeszcze brakowało. Zawołaj Pietrka i drzwi pozamykać, bych czego nie porwały.

Przed dom wyszła zatrwożona wielce.

Jakoż wkrótce rozleciała się po wsi cała banda cyganek, obdartych, rozmamłanych, czarnych kiej sagany, z dziećmi na plecach, a uprzykrzonych, że niech Bóg broni; łaziły, żebrząc, wróżyć chciały i do izb gwałtem się cisnęły. Z dziesięć ich było, a narobiły wrzasku na całą wieś.

— Jóźka, spędź gęsi i kury w podwórze, dzieci przywiedź do chałupy, jeszcze ukradną! — siadła w ganku pilnować, a dojrzawszy jakąś cyganichę, zmierzającą w opłotki, poszczuła ją psem, Łapa się rozsrożył i nie puścił, że czarownica pogroziła kijem i cosik na nią mamrotała.

— Hale, gdzieś mam twoje przekleństwa, złodziejko!

— Nie urzekłaby, gdybyście ją puścili — szepnęła Jagna z przekąsem.

— Aleby co ukradła. Takiej nie upilnuje, choćby jej na ręce patrzał, a chcecie wróżenia, to gońcie se za niemi.

Snadź trafiła w przytajone chęci, bo Jagna poniesła się na wieś i całe to niedzielne po południe łaziła za cygankami. Nie poredziła wyzbyć się jakiejś głuchej obawy, ni przezwyciężyć ciekawości wróżby, że po sto razy zawracała do chałupy i niesła się znowu za niemi, aż dopiero na zmierzchu, kiej cyganichy pociągnęły ku lasowi, dojrzawszy, że jedna wstąpiła do karczmy, wsunęła się za nią i z wielkim strachem, żegnając się raz po raz, kazała sobie wróżyć, nie bacząc na ludzi, przy szynkwasie stojących.

Wieczorem, po kolacyi, zeszły się do Józki na ganek dziewczyny i rajcowały o cyganach, opowiadając z cicha, co której wywróżyły: że Marysi Balcerkównie wesele przepowiedziały na kopaniu, Nastce wielgi majątek i chłopa, Ulisi Sochównie, że ją zwiedzie kawaler, tej pękatej Weronce Bartkowej chorobę, zasie Teresce żołnierce...

— Pewnikiem bękarta! — zawarczała Jagustynka, siedząca z boku.

Nie zważali na nią, bo właśnie Pietrek się przysiadł i jął im prawić różności, jak to cygany swojego króla mają, któren cały we srebrnych guzach chodzi, a taki ma posłuch, że kiejby przykazał la śmiechu tylko powiesić się któremu, a w mig to robią.

— Złodziejski król, mocarz taki, a psami go szczują — szepnął Witek.

— Pieskie nasienie, pogany zatracone! — mruknęła stara i przysunąwszy się, rozpowiadała, jak to cygany dzieci kradną po wsiach.

— I żeby czarne były, to je kąpią we wywarze z olszyny, że i rodzona matka potem nie rozpozna, zaś cegłą ścierają jaże do kości te miejsca, kaj przy chrzcie oleje święte kładli na nie, i prosto w dyablęta przemieniają.

— A pono takie czary i zamawiania potrafią, jaże strach mówić! — pisnęła któraś.

— Prawda, niechby cię ochuchała, a jużby ci wąsy wyrosły na łokieć.

— Prześmiewacie!... Opowiadają, że chłopu ze Słupskiej parafii, co ich pono wyszczuł psami, to Cyganicha jeno mignęła jakimś lusterkiem przed ślepiami, a zaraz całkiem zaniewidział.

— I podobno ludzi, w co chcą, przemieniają, nawet we zwierzaki.

— Kto się spije, ten się sam najlepiej we świnię przemienia.

— Hale, a ten gospodarz z Modlicy, co to łoni na odpuście beł, kieby we psa przemieniony, nie łaził to na czworakach, nie szczekał?...

— Zły go opętał, przeciek dobrodziej wypędzali z niego dyabła.

— Jezu, że to są na świecie takie sprawy, jaże skóra cierpnie!...

— Bo złe wszędy się czai, jak ten wilk kiele owiec.

Trwoga wionęła przez serca, że skupiły się barzej, a Witek, rozdygotany strachem, wpierał się w gęstwę i cicho szepnął:

— A u nas też cosik straszy...

— Nie pleć głupi bele czego! — powstała na niego Jagustynka.

— Śmiałbym to, kiej chodzi cosik po stajni, obroków przysypuje, konie rżą... i za bróg chodzi, bo widziałem, jak Łapa tam leciał, warczał, kręcił ogonem i łasił się, a nikogój nie było... To pewnikiem Kubowa dusza przychodzi!... — dodał ciszej, oglądając się na wszystkie strony.

— Kubowa dusza! — szepnęła Jóźka, żegnając się raz po raz.

Zatrzęsły się wszystkie, mróz przeszedł kości, a kiej drzwi jakieś skrzypnęły, zerwały się z krzykiem. To Hanka stanęła w progu.

— Pietrek, a kaj te Cygany stoją?

— Mówili w kościele, że siedzą w lesie za Borynowym krzyżem.

— Trza stróżować w nocy, bych czego nie wyprowadzili.

— W bliskości pono nie kradną.

— Jak się im uda, dwa roki temu też tam stali, a Sosze maciorę wzięli... Nie trza się na to spuszczać! — ostrzegała Hanka — kiej się dziewczyny rozeszły, sama szła zamykać chlewy, a pilnowała chłopaków, by za sobą dobrze pozamykali oborę i stajnię, zaś powracając, zajrzała na ojcową stronę, czy już jest Jagusia.

— Skocz-no, Jóźka, po Jagnę, niech przychodzi do chałupy, nie ostawię dzisiaj drzwi na całą noc wywartych.

Ale Jóźka rychło oznajmiła, że u Dominikowej ciemno, i na wsi już prawie wszędzie śpią.

— Nie puszczę latawca, niech se do rana posiedzi na dworze! — wygrażała, zasuwając drzwi.

Musiało też być już bardzo późno, kiej posłyszawszy targanie drzwiami, zwlekła się otwierać, i aż się cofnęła, tak od Jagny buchnęło gorzałką. Niezgorzej musiała być napita, gdyż długo macała za klamką i słychać było z izby potykanie się o sprzęty, i to, że jak stała buchnęła na łóżko.

— Cie! że i na odpuście galanciejby się nie uraczyła, no, no!...

Ale już ta noc nie miała przejść spokojnie, gdyż na samym świtaniu zatrząsł się na wsi taki wrzask i lament, że kto jeszcze spał, w koszuli śpiesznie wybiegał na drogę, myśląc, iż się kaj pali...

A to Balcerkowa z córkami darła się w niebogłosy, że jej konia wyprowadzili złodzieje.

W mig cała wieś się zleciała przed chałupę, a one rozmamłane, w kieckach jeno, bose, opowiadały nieprzytomnie pośród płaczów i lamentów, jako Marysia poszła o świcie przysypać obroku, a tu drzwi wywarte, stajnia pusta i konia przy żłobie niema.

— Ratuj Jezu miłościwy! ratujcie ludzie, zatujcie! — ryczała stara, drąc się za łeb i tłukąc się o płoty, kiej ten ptak spętany.

(C. d. n.)

przemysłowych; §§ 98 i 99 o uczniach; § 100 o obowiązkach pryncypałów, tudzież §§ 103 i 104 o świadectwach. Paragrafy te uchwalono bądź według brzmienia rządowego, bądź z nieznacznemi zmianami.

W dyskusyi nad § 98 p. Kitschelt postawił wniosek, ażeby uczeń handlowy, który przepadnie przy egzaminie z tego powodu, że pryncypał nie troszczył się o jego naukę, za pośrednictwem korporacyi handlowej oddany został na dalszą uzupełniającą naukę do innego pryncypała. Komisya odrzuciła ten wniosek, pomimo, że postawiony był z uwzględnieniem stanowiska rządu w tej sprawie.

W obradach nad § 99b. p. Eldersch zażądał, ażeby usunięto z projektu ustawy przepis, że uczniowi handlowemu, który w drodze dyscyplinarnej przedłużył czas praktyki ponad 6-letnią praktykę ustawową. Radca sekcyjny Hasenöhrl wystąpił w obronie tego środka dyscyplinarnego i zażądał, ażeby uczeń, który z własnej winy nie korzysta z nauk w szkole uzupełniającej, musiał o 6 miesięcy dłużej praktykować. Komisya uchwaliła § 99b. wedle brzmienia rządowego projektu ustawy, odrzuciwszy wniosek Elderscha.

Po ukończeniu dyskusyi p. Eldersch wezwał rząd, nie stawiając atoli wniosku, ażeby utworzył urząd inspektorów, czuwających nad terminatorami, celem zapobieżenia nadużyciom ze strony majstrów, którzy często używają terminatorów do roboty, nie mającej nic wspólnego z właściwą praktyką zawodową.

„Zagadnienia polskie".

Pod takim tytułem wydaną została przez dziennik „Ruś" książka, zawierająca artykuły i listy drukowane w tym dzienniku od dnia 28 marca 1904 roku do 18 lutego 1905 roku. Redakcya książkę tę poprzedziła przedmową, z której cytujemy najważniejsze myśli.

„W dzień Wielkiejnocy (starego stylu) dnia 28 marca 1904 roku w „Rusi" wydrukowany był artykuł pod tytułem „Chrystus zmartwychwstał", zwrócony do całego słowiaństwa tak prawosławnego jak i wyznającego inne obrządki.

Artykuł ten wywołał liczne odgłosy ze strony polskiej i w ślad za tem poszła ożywiona wymiana zdań rosyjsko-polskich, która się już przeciąga dwa lata na łamach „Rusi".

Wydajemy książkę tę na żądanie wielu czytelników, artykuły zaś i listy pomieszczone są w takim porządku, w jakim drukowane były w „Rusi". W ten sposób czytelnikowi łżej będzie zrozumieć kierunek i postępowy rozwój poglądów redakcyi, który w miarę wypadków, ograniczających całą Rosyę, szedł naprzód w tak szybkiem tempie, że miesiące rozwoju stanowczo powinny być policzone za lata, i dlatego można uważać, że od chwili wydrukowania artykułu „Chrystus zmartwychwstał" przeszło już lat dziesiątek.

Zastanawiając się nad położeniem politycznem Rosyi i Polski i niezbędnością rozwiązania zagadnienia polskiego, redakcya „Rusi" dochodzi do wniosku, że skłaniały ją do tego trzy ważne powody. Po pierwsze „jako na najniezbędniejszą potrzebę państwową, gdyż państwo rosyjskie nie może w żaden sposób wstrząść i czuć się w pełni sił, gniotąc i poddając narodowem poniżeniu, a zarazem w ten sposób odtrącając od siebie, miliony poddanych, którzy należą do jednego z najwięcej uzdolnionych i pełnych żywotności narodów, zamieszkujących przytem kresy będące najważniejszym pod względem politycznym, ekonomicznym i strategicznym.

Po drugie „jako na potrzebę przyszłości polityki wewnętrznej, bowiem bez zdecydowania w sposób dobroczynny polskiego zagadnienia, — Rosya nie może w żaden sposób spełnić naturalnego swego historycznego posłannictwa — zjednoczenia plemion słowiańskich — ze względu na bliską już walkę, który borykanie się i walka nad zachowaniem nas zamieni walkę oddzielnych ludów". I po trzecie, „sub specie aeternitatis z punktu widzenia logiki moralnej, będącej w rzeczywistości ultima ratio. Zniszczyć siłę moralną i duchową Polaków jest rzeczą nie do spełnienia i wszelkie próby dożgnębienia ich ostatecznego są nietylko próbami zmarnowanemi, ale szkodzącemi nam samym. W obecnej chwili jest już jasnem, że wcześniej czy później Polacy zdobędą sobie prawo na zupełne odrodzenie narodowe. Naród polski nie upada, ale powstaje i wszelkie usiłowania, chcące przeszkodzić temu koniecznemu faktowi, pomszczą się tylko na winowajcach".

Z tych powodów, które się stały symbolem wiary Rusi, żąda ona zmiany stosunków w państwie rosyjskiem, gdyż jest koniecznością polityczną i państwową zarazem i jedyną drogą w przyszłości do jej wzrostu. „Cudu uzdrowienia oczekuje całe słowiaństwo od Rosyi, — Rosya jednakże przykuta jest do łoża bezsilności. I jeden z łańcuchów, którym przykuta jest Rosya, jest łańcuch, którym ona przykuła Polskę. Bez swobody Polski i bez braterstwa z Polakami wielka słowiańska sprawa nie da się urzeczywistnić."

Jakżeż jednak załatwić tę kwestyę na gruncie realnym, jak zwrócić Polakom wszystko to, co im się należy według praw ludzkich, żeby nie wyszły rezultaty wprost przeciwne od upragnionych, dających się pogodzić z interesami państwowemi w całej ich rozciągłości.

„Ruś" przyznaje się, że pod tym względem ostatecznie ugruntowanego programu nie posiada, tak jak nie posiadają jeszcze Polacy w zupełności wypracowanego programu żądań minimalnych. „Przewidujemy — pisze „Ruś" — że pójdziemy na spotkanie Polaków dalej, niż nam się to wydawało możliwem dawniej, ale jedynem żądaniem z naszej strony jest, żeby się nie rwali zrazu do zbyt silnie wyrażonej zewnętrznej „odrębności" swego bytu politycznego, dopóki nie będą utrwalone organiczne związki z Rosyą. Niechaj Polacy idą drogą autonomii kulturalnej, narodowej; niech Polacy Królestwa Polskiego, albo etnograficznej Polski, dążą do autonomii administracyjnej i prawodawczej, ale niech na tej prostej drodze federacyi słowiańskiej zachowane będą i zagwarantowane pewne zasady ogólno-państwowej łączności, język państwowy (jako ogólno-słowiański) na równi z miejscowym krajowym w oficyalnych stosunkach i pewna określona kontrola centralnej władzy państwowej nad autonomicznemi organami rządu Królestwa Polskiego".

Nie wyrażając zdania, czy niepodobieństwem jest przejść od razu jednym skokiem od dzisiejszego stanu rzeczy do nakreślonego powyżej, „Ruś" wyraża zdanie, że jeżeli to okazałoby się niemożliwem, to powinna być nakreślona najkrótsza droga stopniowych ustępstw i ulepszeń.

„Wierzymy — pisze Ruś" — że jeżeli Polakom wskazany będzie szeroki program stopniowych ustępstw, szybciej lub wolniej prowadzących do ideału, to polskie społeczeństwo nie straci gruntu pod nogami i nie będzie pozbawionem możności wpływania w sposób uspakajający na podrażnione masy ludu, na co się skarży tak gorzko polski memoryał."

Przypomina wreszcie „Ruś" czytelnikom, że zamieszczonych na jej szpaltach listów nie można uważać w każdym przypadku poszczególnym jako wyrazu zapatrywań redakcyi, mającej na względzie nie własne sympatye, lecz konieczność zapoznania czytelników rosyjskich z polskim sposobem myślenia jak najwszechstronniej. Zadaniem pisma było dołożenie wszelkich starań do zbliżenia Polaków z całem społeczeństwem rosyjskiem lub jego większością.

W zakończeniu przedmowy „Ruś" wzywa Polaków do tolerancyi, przypominając, że tam, gdzie interesy cyrylo-metodycznych tradycyj w tej albo innej formie ścierają się z interesami łacińskiego katolicyzmu, naród rosyjski stać będzie na straży pierwszych, tak, jak polski naród na straży drugich. W tej dziedzinie my Słowianie powinniśmy wykazywać takie same cechy, jakie wykazują Niemcy, wśród których protestanci i katolicy bronią swych pozycyj, ale w zgodzie i w sposób kulturalny.

Książka, wydana przez „Ruś", jest bądź co bądź charakterystycznym przyczynkiem historycznym do dziejów ewolucyi myśli politycznej w Rosyi i dowodem dojrzewania tych kierunków, które, oparte na poczuciu wymiaru sprawiedliwości, wyprowadzić mogą nawę państwową Rosyi z odmętu, w jaki ją niebaczne rządy biurokracyi wciągnęły. — Aby program przez „Ruś" naszkicowany mógł wejść na drogę urzeczywistnienia, do tego trzeba przedewszystkiem, aby ten rząd, dziś tak oporny, tak wrogo względem Polski i jej nieprzedawnionych praw historycznych usposobiony, czynami okazał swą pojednawczość.

Pragniemy, aby praca „Rusi" wyszła poza ramy teoretycznych mrzonek i wydała praktyczne wyniki, ale dzisiejsze stanowisko rządu rosyjskiego, zaznaczone tak dobitnie choćby w pominięciu nas w ukazie konstytucyjnym, świadczy, że w Rosyi dużo jeszcze upłynie wody, zanim opinia publiczna narodu rosyjskiego wywrze decydujący wpływ na stanowisko rządu i skłoni go do zmiany polityki wobec Polaków.

Kronika paryska.

Paryż, 23 sierpnia.

(Defraudacya i miłostki. — Zręczna ucieczka. — Wskrzeszone miasto. — Śpiewaczka z przed kilkunastu wieków. — Rzeczy polskie. — S. p. Janasz. — Komitet dla niezależności uciśnionych narodów).

(=) Defraudacya na tle miłosnem — rzecz nawet w Paryżu obudzająca zajęcie. Oto p. Jan Franciszek Galley, kasyer banku eskontowego (Comptoir d'Escompte) sprzeniewierzył znaczne sumy, które wedle tymczasowych obliczeń wahają się pomiędzy 2 a 5 milionami franków. Może defraudacya okaże się jeszcze większą. Galley, liczący 35 lat życia, żonaty, ojciec sześcioletniego chłopca i dwuletniej dziewczynki (wybaczcie mi to „nacyonale"), pobierał jako kasyer 300 franków miesięcznej płaty, co na stosunki paryskie jest bardzo skromnem wynagrodzeniem. Rodzina Galley'a żyła bardzo oszczędnie, on sam jednakże wydawał znaczne sumy. Wobec żony twierdził, że są to wkłady do wielkiego interesu z automobilami, a gdy mu od czasu do czasu żona czyniła wyrzuty, znieważał ją czynnie.

Interes z automobilami wyglądał inaczej, niż to sobie żona pana kasyera wyobrażała. Galley miał drugie pomieszkanie przy ulicy Franciszka I i tam przyjmował piękne panie z półświatka. Boginią tego ogniska była pani Sohet, która opuściła męża i jako Germana de Morelly wiodła wesołe życie. Miała bardzo wykwintne gniazdo przy ulicy Flauberta. Gdy Galley spostrzegł, że defraudacya jego wkrótce wyjdzie na jaw, postanowił uciec razem z piękną Sohet. Wysłał żonę i dzieci na willegiaturę pod Saint Cloud, gdzie zapłacił z góry czynsz za 3 miesiące, a pani Morelly wypowiedziała swoje mieszkanie. Galley wziął następnie urlop na 14 dni. Przez kilka pierwszych dni zakupywali oboje ubrania, bieliznę, konserwy, wina itp., umieszczając to w skrzyniach. Pani Morelly wyjechała do Hawre koleją i zabrała z sobą 80 pak, ważących razem 20.000 kilogramów. Galley, załatwiwszy resztę spraw, przybył do Havre automobilem.

Grał dalej rolę pana. Jako baron Grandval z żoną wynajął jacht „La Catharina" na 3 miesiące, a cenę najmu w sumie 45.000 franków złożył gotówką natychmiast, prócz tego zaś oświadczył, że całej załodze będzie ze swojej kieszeni żołd wypłacać. Ażeby zjednać sobie załogę, wypłacił jej w pierwszym tygodniu podwójny żołd. Jak stwierdzono, jacht „La Catharina" odpłynął do Buenos Ayres. Wybrano to miasto dlatego, ponieważ pani Morelly już tam raz urządziła sobie wycieczkę z pewnym przyjacielem, brazylijskim, czy chilijskim milionerem. Szef policyi bezpieczeństwa Hamard otrzymuje z niezliczonych miejscowości nadmorskich telegramy i listy, donoszące mu, że tam a tam widziano parę uciekających. Nawet z Luxemburgu nadeszły podobne zawiadomienia. Niektórzy sądzą, że Galley ze swoją towarzyszką wyląduje na zachodniem wybrzeżu Afryki, a jacht wyśle w dalszą drogę do Ameryki. Naprzykład hiszpańska posiadłość Rio de Oro, gdzie nie ma telegrafu podmorskiego, nadaje się dobrze do zmylenia śladów i dalszej ucieczki.

Z wiru codziennego życia przenieśmy się w daleką przeszłość, która wskrzesiła „Stowarzyszenie dla poszukiwań archeologicznych", urządziwszy w Petit Palais wystawę starożytnych wykopalisk. Najbardziej może zajmujący jest dział tej wystawy, obejmujący wykopaliska z Antinoe, które przywiózł M. A. Gayet ze swojej wyprawy naukowej w latach 1904 i 1905. Pochodzą one z I do VII wieku po chrystusie i rzucają charakterystyczne światło na kulturę Rzymu i Egiptu.

Z pośród cezarów straszny Caracalla był gorliwym krzewicielem kultu egipskiego, a przed nim potężny Hadryan równie czuł pociąg do tajemniczej krainy nad Nilem i on to założył Antinoë, najświetniejszy w swoim czasie gród w Egipcie środkowym. — Miasto Antinoë posiadało wspaniałe pałace, teatry, cyrki, akademie, święciło doroczne igrzyska i jako stolica Tebaidy skupiało w sobie cały ruch na znacznej przestrzeni kraju. Obecnie wszystko to legło w gruzach, a lotny piasek pustyni okrył ogromną warstwą to cmentarzysko kultury.

Z odwiecznego snu wskrzesił je Gayet, który odkopał ukryte ruiny i mnóstwo wykopalisk, zwłaszcza grobowce i mumie zabrał do Paryża. I dzisiaj na wystawie w Petit Palais leżą ci martwi od wieków przybysze za szklanemi szybami witryn, głusi na gwar mrowiska ludzkiego, dolatujący z pól Elizejskich. Pomiędzy tymi gośćmi znajduje się także mumia śpiewaczki Kelmis, która niegdyś zachwycała możnych panów z Antinoë. Słowik egipski przeraża dzisiaj swoją maską trupią, którą zupełnie odsłonięto.

Ze spraw, odnoszących się do kolonii polskiej, nie wiele mam do zanotowania. Umarł tutaj przedwcześnie, bo ledwie 30 lat licząc, Władysław Janasz, pochodzący z Warszawy, którego nazwisko łączy się z tryumfem „Quo vadis" we Francyi. On to bowiem pomagał p. Bronisławowi Kozakiewiczowi w przekładzie słynnej powieści Sienkiewiczowskiej. Wiele sympatyi wzbudza we francuskich kołach grupa młodych ludzi, nosząca imię „Komitetu dla niezależności uciśnionych narodów" (Comité pour l'indépendance des nations opprimées). Grupa ta zajmuje się nader żywo kwestyą polską. W dniu 14 lipca, kiedy Towarzystwa alzacko-lotaryńskie odbywają doroczną swą wędrówkę do posągu, przedstawiającego miasto Strassburg na placu Zgody, grupa przyłączyła się do tych Towarzystw za zgodą ich prezydenta, Sansboeufa. Poprzedzona polskiemi chorągwiami, wyruszyła z bulwaru strassburskiego przez wielkie bulwary i ulicę Królewską do placu Zgody. Wszyscy członkowie mieli szarfy polskie białe i czerwone z napisami: „Za naszą wolność i waszą".

Ze sprawozdania, które grupa przesłała redakcyi „Bulletin Polonais", dowiadujemy się jeszcze, że komitet jej zbiera wśród Francyzów podpisy deklaracyi polonofilskiej, zredagowanej w duchu ściśle patryotycznym. Wiele egzemplarzy tej deklaracyi znajduje się w obiegu, a na tych, które już wróciły do komitetu, są podpisy dwóch członków Instytutu, jednego posła, jednego konserwatora francuskiego muzeum narodowego, wielu dziennikarzy, literatów i wybitnych osobistości, należących do rozmaitych obozów. Nadto jeden kardynał, członek Akademii francuskiej, przysłał komitetowi, prócz podpisu na liście, odręczne pismo z zapewnieniami swej sympatyi dla Polski. — Dzisiaj, gdy Francya taką obojętność okazuje dla wszystkiego, co polskie, objaw ten ma podwójną wagę.

Z letnich siedzib.

Piwniczna, 24 sierpnia.

Piwniczna posiada typowe cechy galicyjskiego letniska. Okolica piękna, położenie miasteczka bardzo ładne, powietrze i kąpiel w Popradzie wyborne, ale mieszkańcy okolicy i miasteczka nie czynią nic dla uprzyjemnienia, lub choćby tylko umożliwienia pobytu letnikom. Ludność okoliczna — Polacy i Rusini, co najmniej w połowie fizycznie zwyrodniała, czy nierozwinięta, pod względem umysłowym stoi na bardzo niskim poziomie. Górale, zamieszkujący wzgórza i doliny Popradu i jego dopływów, już na odległość kilometra ujrzawszy letnika, wstają od roboty, wybałuszają oczy i rozdziawiają gęby, żeby w końcu, gdy się obcy zbliży, zapytać: „czego chcą", lub „czego szukają". Pastuchy każdego surdutowca z brodą witają niewinnym okrzykiem: „Żydzie, żydzie, śmierć po ciebie idzie!", co ogromnie uprzyjemnia wycieczki tym wszystkim nielicznym zresztą letnikom, którym przyjdzie ochota wychylić się poza „mury" Piwnicznej.

Mieszkańcy Piwnicznej pół-wieśniacy, pół-mieszczanie, mają domy w przeważnej części dymne (w 20 wieku!). Izba mieszkalna i stajnia zwykle pod jednym dachem. Małe podwórko z nieodłącznym od stajni nawozem i nie wielką stodołą, uzupełniają tę całość niepiękną i niezdrową. Z takich mniej lub więcej podobnych do siebie całości, niby komorek organicznych, składa się niewielki organizm Piwnicznej, w skład którego niby głowa, serce i żołądek wchodzą jeszcze magistrat, kościół z plebanią i wcale piękny, obszerny, drzewkami upiększony rynek. Kilka nędznych żydowskich sklepików i dwa katolickie, prywatny i Kółka rolniczego, zaopatrują w najkonieczniejsze potrzeby mieszczan, a w części także i bawiących tutaj letników.

W stosunku do tych ostatnich pozostają Piwniczanie na stanowisku chwilowego, nie dbającego o jutro utylitaryzmu. Cena mięsa — o ile jest — nabiału i chleba wyśrubowane do niemożliwej wysokości, wędlin prawie że niema, a kurczęta należą do rzadkości. Za to nierzadkie są dni, w których z wyjątkiem suchej kiełbasy w całej Piwnicznej niczego dostać nie można. Zwyczajne targi odbywają się tutaj co 2 tygodnie, a chociaż na nich w najkonieczniejsze tylko produkty spożywcze zaopatrzyć się można, są one przez głodem przymierających letników, oczekiwane, jak zbawienie. Zresztą dla „gości" nie mają żadnych względów, nie czynią żadnych ustępstw. Przeciwnie, wyzyskują ich kiedy i gdzie się tylko da. Nawet przez nędzną kładkę na Popradzie, którą tubylcy przechodzą z zupełną swobodą, niewolno przejść „obcemu" bez opłaty. Przy tem wszystkiem o porządek i czystość około domu i w domu nie dbają, stąd też tu i „much dostatek" dających się okrutnie we znaki letnikom. Mniej już natrętne są głodne psy, także osobliwość Piwnicznej — których procentowo nie jest mniej, niż w Konstantynopolu. Jedne bez pana, niewiedzieć skąd przybyłe, drugie choć rodem z Piwnicznej, nie uznawane we własnej zagrodzie, tułają się z kąta w kąt, wciskają do kuchni, lub walczą o kość, rzuconą bezmyślnie na podwórko.

A letnicy? Letnicy siłą faktów i potęgą tutejszych stosunków zniewoleni, zniżają skalę swoich wymagań do ostatecznych granic, upodabniając się materyalnie, a w części i umysłowo do swoich dachodawców. Panowie z inteligencyi dostrajają się w swoich zwyczajach i obyczajach do prymitywnych obyczajów tubylców. Mężczyźni kąpią się w miejscach najbardziej uczęszczanych (obok kładki) w strojach adamowych i bynajmniej ich to nie żenuje.

Poza troską o chleb powszedni kąpią się letnicy obojej płci, każdego stanu i wieku zapamiętale. — Kąpią się o każdej porze dnia, kąpią się, czy ciepło, czy zimno, czy pogoda, czy słota, czy im to dobrze robi, czy zaszkodzi. Kąpiąc się zaś, zakładają sobie na miejscach płytkich ogródki z kamieni, niby osobne „terytorya wodne", w których dalecy od socyalno-komunistycznych zapatrywań, drugim kąpać się nie pozwalają, uważając ich za niepożądanych intruzów.

Spacery? Wycieczki? Pierwsze znają. Służy do nich jedna pyłu droga, prowadząca z Nowego Sącza przez Piwniczną na Węgry. Ale wycieczki — to jeszcze w Piwnicznej w modę nie weszły. To, żeby ze szczytu Kiczory napawać się widokiem wijącej się wstęgi Popradu, lub z Heliaszówki podziwiać majestat tatrzańskich olbrzymów, nikomu nawet na myśl nie przyjdzie. Potrzeb estetycznych nikt nie odczuwa, więc też i o szukaniu ich nie może być mowy.

Powiadają, że w tym roku, jak w żadnym dotąd, bawi w Piwnicznej przeszło 400 osób. Czy gmina, czy mieszkańcy gminy robią cokolwiek, żeby ich nie zrazić, żeby ich, jeśli nie przyciągnąć, to przynajmniej nie odstraszyć? Bynajmniej! Żadnych ulepszeń, żadnych starań i myśli o przyszłość. Wszechwładną jest i w tym zakątku nasza odwieczna zasada: niech będzie, jak bywało. Zaiste, żeby tu miesiąc czy dwa miesiące po ciężkiej pracy przepędzić, trzeba mieć albo niezmiernie małe wymagania, albo być gorąco przywiązanym do ziemi ojczystej. Zdaje się, że tegoroczni letnicy mają jedno i drugie. O ile z drugiego należy się cieszyć, o tyle skromnych wymagań napływających do Pi-

Z najnowszej humorystyki polskiej.

Żyzna to była niegdyś gleba, ta gleba staropolska, dla rzeczy i spraw tak zw. „babińskich". Rojne życie obozowe, zgiełk nieustających sejmowych i sejmikowych dysput, swoboda rozebranych do rosołu szermierek biesiadnych w nieobecności matron i białych-głów, rozterki różnowiercze, wyprawy zajazdowe, sprzyjały w niezwykły sposób bujnemu rozrostowi krotochwil, żarcików, fraszek, figlów, gadek, przypowiastek — mniej lub więcej wesołych, mniej lub więcej dotkliwie ciętych i zawziętych. Drobna zaledwie cząstka obfitej tej roślinności przetrwała przyrodzone warunki swego powstawania i pod postacią głównie przysłów dochowała się do dni naszych w okazach żywych. Olbrzymia resztka należy już obecnie do państwa kopalnego, spoczywa na dnie skarbów literackich epoki Zygmuntowskiej, od Grzegorza z Sanoka, Reja i Kochanowskiego, do okresów dalszych, aż do Krasickiego; tudzież ukrywa się pod grubemi warstwami kurzu archiwalnego i bibliotecznego, z pod którego, od czasu do czasu, jakiś Wiszniewski, jakiś Brückner wydobędzie na światło dzienne jeden, drugi worek klejnocików archaicznych, często zupełnie niemożliwych do zrozumienia bez dłuższego komentarza fachowego.

Świeżo wydany zbiorek Kazimierza Bartoszewicza p. t. „Słownik prawdy i zdrowego rozsądku" (Warszawa, 1905, str. 142) rażąco przypomina owe zabytki i przeżytki dawne, wykopaliskowe. Gdyby nie pewna — dość zresztą skromna — liczba aforyzmów, całkiem tylko nominalnie i tytularnie stwierdzających swą przynależność do obecnego, współczesnego nam świata, jak n. p. flirt (choroba amerykańska, która godnie zastąpiła polskie umizgi, — w polityce daje się we znaki stronie słabszej, jak tego dowodzi flirt Kościelskiego z rządem pruskim lub jak flirt w Wiedniu z rządem austryackim delegacyi polskiej, która ciągle jest przy nadziei"); wint („środek do przemiany ludzi łagodnych na pasyonatów"); fortepian („bliższe szczegóły znajdziesz pod wyrazem „tortury" — narzędzie wynalezione przez szatana, gdy usłyszawszy „pienia anielskie, wpadł we wściekłość"); wegieteryanie („ssaki roślinożerne o niewykształconem podniebieniu, — dla zasady żenią się z kobietami bardzo chudemi"); interview („najczęściej taka rozmowa, której nigdy nie było, patrz zresztą pod: nudziarz"); wagony („służą do przewożenia towarów, bydła i ludzi, i tylko przewóz ludzi odbywa się w nich bez względu na to, czy jest dla nich miejsce, czy niema"); kakao („pomimo podejrzanego brzmienia, smak posiada przyjemny"); Słowacki („milioner okradany prawie przez wszystkich młodych poetów, a mimo to posiadający majątek niewyczerpany"); Brandes („krytyk duński, który dwukrotny swój pobyt w naszym kraju ciężko odchorował, — z dymów pochwał dostał zawrotów głowy, a z przejedzenia się i przepicia chronicznego kataru żołądka"); — gdyby, powiadam, nie tych kilkanaście nowotworów, skrajanych według niezaprzeczenie tegoczesnej nomenklatury kostyumowej, całość humoreskowych fresków i arabesków Bartoszewicza, od książki, która jest, według niego, tylko „papierem zepsutym przez czernidło drukarskie", do polemiki mogącej „liczyć na czytelników dopiero wtedy, gdy błazeńska", od serca, „jako instrumentu wychodzącego z użycia", do duszy, która „gorącą bywa jedynie w żelazkach", najśmielej i bez niczyjej ujmy rościćby miała prawo do miana przeciętnie dowcipnej syntezy dwóch prastarych naszych światów: świata „prawdy" i świata „zdrowego rozsądku", — prawdy, co jako wyłączny a ciasny synonim szczerości i rzetelności, najzwyklej, według Starowolskiego, siekała i rąbała u nas wręcz, przez łeb i od ucha, ale na chybił trafił — i zdrowego rozsądku, co, według znanego określenia Kołłątaja, zawsze prawie był u nas twardym, krętym i tępym jak kozle rogi.

W Bartoszewicza „Słowniku prawdy i zdrowego rozsądku" syntez takich pełno i to najwiarogodniej świadczy o ich kształtowaniu się na wzorach przedpotopowych, przedkołłątajowskich. I to ma swoją dobrą stronę. Przepłynęły wieki, zmieniły się wyobrażenia, obyczaje, poglądy naukowe, urządzenia społeczne; humor przecież, jako stała miara rzeczy i zjawisk zachodzących w narodzie, co swą filozofię oparł na niezłomnych podstawach stania nierządem i jakoś to będzie, — humor, on jeden przynajmniej zdradzaćby nas nie powinien, on choć jeden niech utrzyma tradycyjną nić łączności tego, co było, z tem, co jeszcze nie zginęło.

Bez wątpienia, niepowrotnie minęły czasy Wespazyanów Kochowskich, Wacławów Potockich; niema już w początkach XX stulecia ani przeniewierczych, do łyka i do stryka przeznaczonych Rusniaków, ani ociężałych, niedźwiatkowatych Litwaków, na których zwinny i obrotny Mazur, jak na osełkach wenę swą krasomówczą ostrzył. Ale jest też i czem stratę sobie powetować, jest ogolone i ostrzyżone przez żydów królestwo Golicyi i Głodomeryi, i jest cesarsko-królewski Kraków, stolica „wybornego piwa pilzneńskiego w głośnym zakładzie filantropijnym Hawełki" i rozsadnik „chorób epidemicznych takich, jak kołtun polityczny (plica politica) i fagasostwo (serviiismus vulg.)", „główna przytem siedziba Japończyków od daty opuszczenia Warszawy przez p. Feliksa Jasieńskiego (nota bene autora „Manghi" — niewyczerpanej krynicy motywów do narodzonych wczoraj, rodzących się i jutro dopiero narodzić się w Polsce mających „zwierciadełek małpich"), oraz „stajnia zawodowa stańczyków", z nieśmiertelnym Tarnowskim na czele (ma się rozumieć nie Janem i nie hetmanem)...

Bez hetmanów, bez stolic, bez Rusniaków i bez Litwy, pozostaliśmy też dziś i bez dysydentów, dokoła których nawijały się niegdyś najsiarczystsze młynki, najzamaszystsze krzyżowe i łamane cięcia żartkości staropolskiej. Ale cóż to szkodzi? Są wszak natomiast „młodzi"... Ci w Polsce młodej, co rok nawet młodszej, nigdy ani się wybić, ani wyżgać nie dali i nigdy również posiwieć nie mogli. Zaledwie z pieluch scholastycznych wyłazić zaczęli klasycy, już ich do snu wiekuistego kołysali romantycy; zaledwie się wypierzył romantyzm, już go dziobał pozytywizm; zaledwie ząbki mleczne wykłuły się u pozytywistów, już ich dokoła z krakaniem obsiadły stada schyłkowców, medyumistów, dekadentów, modernistów. Kogoż tu teraz brać na cel, na kogo polować? Przechychotany zdrowy rozsądek, do spółki z rozkłamaną po myśliwsku prawdą, ani razu w ciągu wieku nie doznały u nas najlżejszych pod tym względem skrupułów lub zgryzot sumienia; najzgodniej z praktyką i regułami mądrości utartej od gnieźnieńskich początków rodu ludzkiego, przedewszystkiem obrzynało się skrzydełka i pazurki ostatnio przybyłym — najmłodszym. Naturalnie najmłodsi, nawzajem, gdzie tylko mogli i komu tylko mogli, skakali do oczu, uszu i nozdrzy. W „Słowniczku" Bartoszewicza aż się kłębi i kotłuje od tych piskliwych niemowlęcych zaczubków: „Dekadenci — patrz Tworki". Im się zdaje, że „jak do deszcze znajdą rym jeszcze, to zaraz wejdą między wieszcze". „Desperatów są dwa rodzaje, jedni czytają poezye dekadenckie, drudzy jadają po restauracyach — i jednych, i drugich dni są policzone". „Rydel — rodzaj łopaty lub poety". „Nagie dusze konserwują się w alkoholu, a kończą w domu zdrowia". „Odznaczają się brakiem monety i piątej klepki". „Młode szczenięta literackie urządzają masowe zerżnięcia, chcąc w ten sposób okazać swą wyższość nad zerżniętemi"...

I zważmy, że wszystko to uporczywie przebiera się w pancerze pewności niezachwianej, że jest rozumne, że jest czerstwe, że jest samo jedno czerstwe i rozumne. „Żart — rzecz, na której się tylko głupi nie poznają". „Tylko ze stanowiska wygody i przyjemności indywidualnej można być przeciwnikiem satyry choćby najostrzejszej, choćby przechodzącej w pamflet". „Tylko społeczeństwa na stałych podstawach boją się śmiechu szczerego, od ucha do ucha". „Tylko kastraci śpiewają zawsze cienko; organizm zdrowy strawi najgrubszą, najrubaszniejszą prawdę"...

Ha, dziej się wola boża, skoro już tak bardzo chodzić ma komuś o to, abyśmy koniecznie wmawiali w siebie, żeśmy zdrowi, żeśmy silni, żeśmy dzielni, żeśmy dziarscy, żeśmy „nieodrodni"... Ale i w takim jeszcze wypadku należałoby może poczynić niejakie zastrzeżenia...

W ciągu ostatnich lat stu życie podsuwało nam niewątpliwie bardzo potężne motywy i pobudki nietylko do sarkazmu, ale do złorzeczeń i wyzwań, do klątw niebotycznych, — i w literaturze naszej pozostały aż nadto widoczne, wiekopomne ślady tytaniej tej walki duszy polskiej z osaczającą ją zewsząd niedolą. Były to wszakże zapasy, których tragika wyłączała i odsuwała od siebie najlżejszy odcień powinowactwa z satyrycznością jakąkolwiek — w pospolitym, utartym znaczeniu wyrazu. Odbywały się one przytem na widowniach tak odległych, odosobnionych, odciętych od wszelkiej łączności z przyrodzonym podłożem zbiorowego istnienia naszego, że ilekroć poprzez gąszcz spraw i zadań powszednich, po przez posępne i mglisto kłębiące się opary bezsilności i zwątpienia, przedrzeć się zdołał na ojczyste błonia gorętszy promień protestu lub podniety, stosowały się doń literalnie słowa poety: „grom, co we mnie bije, dla was... tylko błyska". W głębi, w grubych uwarstwieniach przeszłości dziejowej spoczywał prawdopodobnie suty i cenny materyał na wszelką bez wyjątku, — najróżnorodniejszą twórczość o mniej więcej wysokim napięciu odpornym; na powierzchnię atoli wydobywać się tu mogło pod postacią zaledwie westchnień pobożnych, skarg jeremiaszowych lub przepowiedni chwiejnych, ogiędnych, przypominających ciche i łagodne tony przestróg czarnoleskiego wieszcza: „Kto tak mądry, że zgadnie, co nań jutro przypadnie?" — albo też: „...w boju nie tłumy, lecz serce wojsk zwycięża — i wodzów rozumy...".

Tak bywa w boju! W pokoju natomiast, zwłaszcza gdy mocno jest obwarowany i czujnie strzeżony, zwyciężało i zwycięża po dziś dzień zupełnie co innego. Co mianowicie? — wyczerpującą na to odpowiedź dać może historya humorystyki polskiej z ostatnich lat kilkudziesięciu, od „Ramot i ramotek" Wilkońskiego, od „Kłopotów starego komendanta" Wilczyńskiego, od „Pająków" Junoszy Szaniawskiego — do sławnych ongi „Listów Jordana" Wieniawskiego, do nieporównanych „Kronik tygodniowych" Prusa i aż do rozchwytanych po po wszechzaułkach „Słów prawdy" Bartoszewicza...

(„Książka") Józef Tokarzewicz-Hodi.

wnicznej gości, nie należałoby może narażać na zbyt ciężką próbę! An.

Z Tatr.

Wodospad Mickiewicza.

...Łożem ciemnomiedzianej, granitowej ściany
Bucha z paszczy potoku pian śnieżna lawina...
Spada z grzmotem na głazy — potwory Böcklina,
Rozbryzgując się w jarze w potok srebrnopiany...

Jak śnieżnym płaszczem włosów okryta ondyna,
Co, szalejąc, rzuciła się twarzą na skałę,
Drga wodospad, toczący piany śnieżnobiałe...
Grzmi Rybiego potoku fala srebrnosina...

Złotymi listki trzęsą brzózki białopienne,
Struchlał ciemnozielony porost kosodrzewu...
Ducha zwolna ogarnia rozmarzenie senne...

Słucham sennie spienionych wód grzmiącego śpiewu,
W którym szlocha żałosnej ondyny kochanie
I tęsknota po złotym, strzaskanym tytanie...

Morskie Oko.

...Z liliowo szarych turni wyrzeźbiona czara,
Płynną tęczą, szmaragdem i złotem nalana...
Mięguszowieckiej, Mnicha widmowa śni ściana,
Zataczająca półkrąg lila wirchów mara...

Płatami rdzy złocistej lśni turnia Miedziana...
W lazurze kwitnie wizya Tatr liliowo szara...
Z liliowo szarych turni wyrzeźbiona czara...
W niej śpiącego jeziora baśń płonie świetlana...

..Śnią widmowe, baśniowe pałace z hebanu,
Marzą ciemnotęczowe, widmowe kolumny,
Ciemne tumy widmowe w sezamu głębinie...

Śnią odbicia liliowych turni roztrzchana,
Nim do czarnej niebytu ułożą się trumny...
Baśń śpiącego jeziora, jak wizya, w mrok płynie...

Zakopane. *Wacław Wolski.*

Kronika.

Kraków, 26 sierpnia

Zwiedzanie zamku na Wawelu. Wzmagający się w ostatnich dniach ruch przejezdnych pociągnął za sobą tłumniejsze zwiedzanie zamku na Wawelu. Stosownie do instrukcyi, wydanej przez naczelnego kierownika restauracyi Wawelu dyr. Hendla, zaszalowano deskami wejście na renesansowy dziedziniec zamku i wpuszczanie odbywa się partyami po 15—25 osób.

Z uwagi, że wskutek tego ograniczenia dostępu do zamku ponawiają się częste skargi publiczności zwiedzającej zamek i żądania otwarcia wolnego dostępu do renesansowego dziedzińca, dyr. p. Hendel wyjaśnia nam, że ograniczenie to było w pierwszym okresie po odebraniu zamku koniecznem i na razie musi być utrzymanem ze względu, że z dziedzińca tego prowadzą liczne, nieuporządkowane dotąd wejścia do komnat zamkowych, przez które wciskać się mogą ciekawi i niepowołani i psuć porządek ustanowiony dla zwiedzania.

Doświadczenie pierwszych dni po odbiorze zamku, gdy ograniczeń tych jeszcze nie wprowadzono, pouczyło, że niektóre jednostki z pomiędzy publiczności nie posiadają dostatecznie rozwiniętego poczucia poszanowania dla murów zamkowych. Wandalizm, a nawet profanacya niektórych sal już po opuszczeniu ich przez wojsko, kradzież żelaza, drzewa i blachy, wszystko to przekonało zarząd o konieczności wprowadzenia regulaminu i kontroli. Zamek zwiedzać można partyami pod wodzą przewodnika i woźnych, mających na czapkach napis „Wawel" w godzinach od 9—1 i od 3—5. Wyjątkowo dla osób dających gwarancyę uszanowania pamiątki, zarządzający architekt p. Denker wydaje pozwolenie zwiedzania zamku i w innych godzinach i bez przewodników.

Odnośnie do podnoszonych zażaleń na niegrzeczność lub brutalność służby wpuszczającej grupy zwiedzających na dziedziniec, otrzymujemy zapewnienie, że zarząd ponowił wydaną w tym kierunku służbie instrukcyę, polecając traktować publiczność z uprzedzającą grzecznością. Równocześnie zarząd zwraca się do tejże publiczności z prośbą o wyrozumiałość dla zarządzeń poczynionych w interesie zarówno pietyzmu dla narodowej pamiątki, jak i interesu samej zwiedzającej publiczności.

Jak się dowiadujemy, w niedługim czasie zarząd, kierując się ponawianem z wielu stron życzeniem ogółu, po dokonanem zamknięciu bocznych wejść do skrzydeł zamkowych, co wymaga pewnego czasu i nakładu, otworzy dostęp do dziedzińca, który i podczas okupacyi wojskowej nie był nigdy tamowany dla zwiedzających, oraz otworzy drogę zewnętrzną na wały, gdzie publiczność używać będzie mogła przechadzki i pięknego widoku.

Dziesięciolecie oddziału kolarskiego krakowskiego „Sokoła" odbędzie się — jak donieśliśmy — d. 3 września. Program obchodu tej rocznicy jest następujący. O godzinie 8 rano nabożeństwo. O godzinie 9 przed południem posiedzenie delegatów oddziałów kolarskich w „Sokole" w celu obrad nad projektem statutu „Zjednoczenia kolarzy Sokolstwa polskiego". (Każdy oddział kolarski wybiera jednego delegata na 10 członków; każdy delegat musi mieć legitymacyę od swego gniazda). O godzinie $2^1/_2$ po południu „Corso" (5 dyplomów; oddziały będą nagrodzone za spokojną i pewną jazdę i dobrą postawę lub za jednolity strój; rowery mają być ozdobione kwiatami, ale tylko w sposób jednostajny i w tym celu zamówiono ogrodnika, który będzie w „Sokole"). O godzinie 3 zawody kolarskie. Start 200 metrów za rogatką mogilską. I. Bieg nowicyuszów (5 kilometrów, 3 nagrody). II Bieg o mistrzowstwo oddziału kolarskiego krakowskiego „Sokoła" za rok 1905 (30 kilometrów — pierwszemu szarfa mistrzowstwa, drugiemu i trzeciemu odznaki). Bieg III. „Ogólny" (5 kilometrów, 10 nagród). IV. Bieg „Sokoli". (5 kilometrów, 6 nagród). V. Bieg „starszych" (powyżej lat 30 — 5 kilometrów, 3 nagrody). VI. Bieg „pocieszenia" (5 kilometrów, 3 nagrody). Biegi I, III, V i VI dostępne dla członków sokolich oddziałów kolarskich i klubów krakowskich, bieg IV dla tych samych, z wykluczeniem klubów, bieg II tylko dla członków oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego. — Wpisowo do „mistrzowstwa" koron 3, do biegów I, III, IV i V po 2, bieg VI bez wpisowego. — Zgłoszenia przyjmuje do dnia 1 września włącznie drug Fr. Ebert, Kraków, „Pałac Spiski". — Zgłoszenia bez wpisowego lub bez dowodu należenia do oddziału, względnie gniazda lub klubu będą uważane za niebyłe. Dowód należenia musi być z roku bieżącego. Z miejscowości, gdzie niema oddziałów kolarskich, dopuszczeni będą do biegów członkowie tamtejszego „Sokoła". O godzinie 8mej uroczysta wieczornica w „Sokole".

Ze względu na konieczne przygotowania kwater i wieczornicy, komitet prosi o zgłoszenia najpóźniej do dnia 1 (ewentualnie 6) września. — W razie stałej niepogody jubileusz odbędzie się w piątek d. 8 września, o czem zgłoszone oddziały zostaną uwiadomione. Dla uniknięcia nieporozumień komitet prosi o podanie, na czyje ręce ta wiadomość ma być wysłaną.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej. W gronach nauczycielskich szkół Towarzystwa Szkoły ludowej zaszły następujące zmiany: Mianowani: P. Józef Bobak, dotychczasowy kierownik 5-klasowej szkoły w Skawinie, dyrektorem szkoły w Białej. P. Władysława Wądolna, dotychczasowa nauczycielka w Barwałdzie Górnym, nauczycielką szkoły w Leszczynach pod Białą. P. Józef Kostyrka, dotychczasowy nauczyciel szkoły w Radoczy, nauczycielem szkoły w Ostrawie Morawskiej, oraz p. Karol Makuch z Sierszy nauczycielem szkoły w Ostrawie Morawskiej. — Przeniesieni: P. Józefa Koniarówna z Leszczyn do Białej; p. Marya Bobrzyńska z Ostrawy Morawskiej do Leszczyn i p. Andrzej Bielas z Leszczyn do Ostrawy Morawskiej.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Stanisław Pareński wyjechał na kilka tygodni za granicę. Zastępuje go w praktyce prywatnej dr Ludwik Schneider (Floryańska 34), a w szpitalu św. Łazarza I. sekundaryusz oddziału dr Grünhut.

P. Bolesław Lutomski, publicysta i literat z Warszawy, bawi w Krakowie.

Ślub. W kościele N. P. Maryi odbył się onegdaj ślub p. Ludwika Eminowicza, profesora gimnazyalnego, z p. Wandą Grayberówną, córką Aleksandra i Wandy z Karwackich.

Kolonie wakacyjne. Zarząd kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich m. Krakowa i Podgórza donosi rodzicom, krewnym i opiekunom wysłanych uczniów na kolonie wakacyjne do Poremby Wielkiej (ad Mszana Dolna), iż powrót z kolonii nastąpi w poniedziałek 28 b. m. pociągiem na dworzec główny w Krakowie o godz. $4^1/_2$ popołudniu.

Ulica wozownią. Jak wiadomo, ulica św. Tomasza w Krakowie, na przestrzeni od ulicy Sławkowskiej do św. Jana, została znacznym kosztem gminy wybrukowana, a mianowicie chodniki otrzymały eleganckie i wygodne płyty betonowe, gościniec zaś wyasfaltowano. Jest to zatem pierwsza i jedyna dotąd w Krakowie ulica o asfaltowym gościńcu, który położono tam podobno dla spokoju gości w hotelach: Grand i Saskim, których okna wychodzą na tę ulicę. I ta tak ładna i kosztowna ulica stała się jakimś prywatnym dziedzińcem, istną wozownią, prawie że stajnią, zbiorem nieczystości. Druga bowiem połowa tej ulicy, od strony kościółka św. Jana, od rana do nocy, a nawet przez noc zawaloną jest beczkami z piwa, wózkami ręcznemi, beczkami z cementem i smołą, wapnem surowem i gaszonem, kaflami i cegłą i t. p. A dzieje się to dlatego, że znajdująca się po jednej stronie ulicy restauracya i piwiarnia, a po drugiej skład materyałów budowlanych, uważają tę ulicę za swój prywatny dziedziniec, na którym składają najspokojniej to, co powinno się znajdować w piwnicach, wozowniach, stajniach, lub na strychu. Jak ta ulica z tego powodu wygląda, łatwo sobie wyobrazić; kałuże z roztopionego wapna lub z resztek piwa, barykady z cegły i beczek i zabójczy odór nie pozwala przejść tą przecznicą, której wybrukowanie betonem i asfaltem tak wiele miasto kosztowało.

Gdzież jest komisarz obwodu, gdzież są organa policyjne, mające czuwać nad porządkiem na ulicach i placach? Wzywamy władze, by takiej prywatnej, stajennej gospodarce na publicznej drodze, raz koniec położyły!

Śmiertelność w Krakowie. Na 98.591 mieszkańców Krakowa zmarło od d 1 stycznia do 29 lipca b. r. 2.868 osób, z tego 111 na choroby zakaźne.

Młodociani przestępcy. Agent policyi Schimscheimer zauważył kilku młodych, porządnie ubranych chłopców, którzy od dłuższego czasu „rozbijali się" po mieście, jeździli dorożkami na gumach, jedli i pili w lepszych restauracyach, szczególniej w tych, w których posiłek uprzyjemniała t. zw. damska kapela. Chłopcy ci, zauważywszy, że ich policya obserwuje, rozbiegli się, dwóch jednak doprowadzono na policyę w celu wylegitymowania się, kto są za jedni i skąd mają pieniądze na trwonienie i hulanki. W policyi okazało się, że była to kompletnie zorganizowana szajka włamywaczy, z których żaden nie jest jeszcze pełnoletni. Na razie policya aresztowała 15-letniego Karola Porębskiego i 13-letniego Stanisława Wilgorskiego; za resztą młodocianej szajki czynione są poszukiwania. Oprócz wielu innych, chłopacy ci skradli z kufra sędziego dra Bartika, znajdującego się w sieni domu p. Saleckiego przy ulicy Floryańskiej, 50 koron, dalej włamali się do mieszkania Almy Rubin przy ulicy Karmelickiej, a zabrawszy jej wiele cennej biżuteryi zastawili klejnoty w miejskiej kasie oszczędności, a pieniądze przetrwonili. Po ukończonem śledztwie, które prowadzi komisarz policyi dr Jasiński, młodociani przestępcy odstawieni zostaną do sądu karnego.

Do Iwonicza od 20 lipca do 10 sierpnia przybyło rodzin 400, osób 892; ogółem w bież. sezonie przebywało dotąd w Iwoniczu 1785 rodzin, 3858 osób.

Stary Sącz. W dniu 20 b. m. odbyło się staraniem abiturentów nowosądeckich przy współudziale miejscowych sił w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie, z którego wcale znaczny dochód przeznaczono w połowie na „Sokoła", a w połowie na Towarzystwo „Szkoły ludowej". Odegrano „Po kweście" i „Uroki". Gra pp. amatorek i amatorów wypadła bardzo poprawnie. Po przedstawieniu odbył się reunion, w którym wzięła udział znaczna liczba osób.

Z uznaniem podnieść należy, że młodzież, która w tym roku ukończyła gimnazyum nowosądeckie, zabiera się energicznie do pracy w Kołach Towarzystwa „Szkoły ludowej" i w Sokołach, interesuje się ludem i jego potrzebami i krajowym przemysłem. Dochodzą nas o tem wiadomości z kilku okolicznych miasteczek i wsi. Podstawę i zachętę do tej pracy wyniosła młodzież ta z przykładu zacnych profesorów nowosądeckich, między którymi jest kilku wybitnych społecznych działaczy. Oby jak najwięcej takich profesorów i uczniów!

Z Sambora piszą nam: Jak wiadomo, została nowa linia kolejowa Lwów—Sambor—Sianki na granicy węgierskiej ukończoną. Wobec przewidywanego zwiększenia ruchu postanowiło ministerstwo kolei rozszerzyć budynek stacyjny w Samborze, który zbudowany przed przeszło 30 laty oddawna już był za szczupłym. Otóż sprawa rozszerzenia tego dworca jest tak charakterystyczną, iż zasługuje na to, aby ją podać do szerszej wiadomości. Rozszerzenie dworca wraz z wykupnem gruntów, budową dużego wiaduktu, pochłonęło ogółem sumę 1,600.000 koron. Ministerstwo kolei postanowiło pierwotnie zburzyć stary budynek stacyjny i wystawić nowy za cenę około 40.000 koron, sumę zatem wobec ogólnych kosztów rozszerzenia dworca wcale nieznaczną. Plan na nowy budynek stacyjny był już opracowany. Jednak w Wiedniu (rządy byłego ministra kolei Witteka, znanego z życzliwości dla Galicyi) zwyciężył inny pogląd. Postanowiono zaniechać budowy nowego dworca, a przerobić i rozszerzyć dawny. Mimo protestów gminy i przedstawień, że taki łatany dworzec nie odpowie swemu celowi, wykonano przeróbkę. Przedłużono i podwyższono jedno skrzydło dworca i stąd powstało takie monstrum architektoniczne, jakiemu równego niema w Galicyi, ani z pewnością na całej kuli ziemskiej. Dość powiedzieć, iż budynek stacyjny w kształcie podłużnym, ma front złożony z czterech części, z których każda jest innej wysokości. Ale nietylko wygląd zewnętrzny budynku jest nędznym; budynek ten już teraz okazuje się za szczupłym i zupełnie niewystarczającym dla wzmożonego ruchu kolejowego. Ruch kolejowy w Samborze od czasu otwarcia nowej linii wzmógł się olbrzymio; poczekalnie, sala restauracyjna i peron nie mogą objąć tłumu podróżnych, a przez westybul, w którym są kasy, przecisnąć się trudno. Na dworcu też w chwili krzyżowania się pociągów, zwłaszcza wieczornych, panuje zupełny chaos. Okazuje się już obecnie konieczna potrzeba powiększenia dworca, zwłaszcza, że po otwarciu węgierskiej części tej linii, łączącej Lwów z Budapesztem, ruch jeszcze bardziej się wzmoże. Ciekawa rzecz, czy ministerstwo kolei zdecyduje się na zburzenie obecnej wstrętnej i niewygodnej budowli i wystawienie nowego gmachu, czy też zadowoli się nową łataniną i niefortunnemi przybudówkami ze względów oszczędnościowych. Prawdopodobniejszą jest druga ewentualność, bo wszak tu chodzi tylko o Galicyę.

Morderstwo na granicy rosyjskiej. Z Husiatyna donoszą: W Szydłowcach, wsi nadgranicznej, znalazł żandarm przed kilku dniami przy brzegu Zbrucza po stronie austryackiej zwłoki izraelity, który został zamordowany. Śledztwo, które natychmiast rozpoczęto, dało następujące rezultaty. Zamordowany nazywał się Pinkas Hornstein, pochodził z Odessy, gdzie miał redagować pismo syonistyczne. Wracał z Bazylei, z kongresu syońskiego; w porozumieniu z pewnym żydem z Szydłowiec zdołał się Hornstein przy pomocy żołnierza rosyjskiego przeprawić szczęśliwie na stronę rosyjską, gdzie najął furę, aby pojechać dalej. W pobliskim lesie jednak został przez woźnicę i żołnierza, ale już innego, zamordowany. Śledztwo prowadzi sąd husiatyński, ale odstąpi je prawdopodobnie władzom rosyjskim, bo obaj mordercy są rosyjskimi poddanymi.

Mandat po p. Walewskim. „Diło" donosi, że ruska organizacya okręgu wyborczego V kuryi Stanisławów—Buczacz—Rohatyn—Tłumacz postanowiła popierać kandydaturę dra Okuniewskiego na posła do Rady państwa. Polacy nie wymieniły dotąd nazwiska kandydata.

Ze świata.

Z Warszawy.

— O strejku w Warszawie i Królestwie dzisiejsze dzienniki warszawskie przynoszą następujące szczegóły pod datą 25 b. m.:

Dzień wczorajszy zakończył ostatecznie wynikłe w poniedziałek bezrobocie w fabrykach i zakładach. Wszędzie od samego rana przystąpiono już do pracy i nie przerywano jej przez dzień cały. Ruch w mieście zapanował normalny. Zmniejszono również liczbę patroli wojskowych przedtem gęsto krążących po mieście.

Ruch na kolejkach jabłonowskiej i wawerskiej odbywa się prawidłowo. Na kolei petersburskiej i warszawsko-wiedeńskiej ruch odbywa się również prawidłowo. Wnętrza obydwóch dworców strzegą straże wojskowe. W ciągu ubiegłych dwu dni ruch towarowy na pomienionych kolejach wzmógł się znacznie. Objaw ten jest naturalnie bezpośrednim wynikiem wstrzymania ruchu na kolei nadwiślańskiej. Wszystkie bowiem ładunki, przeznaczone na linie kolei nadwiślańkiej, skierowano z cesarstwa na kolej petersburską, z Łodzi zaś i okręgu dąbrowskiego na kolej wiedeńską, oraz odnogę kaliską.

Robotnicy, zajęci przy robotach ziemnych i portowych około budowy mostu miejskiego, wczoraj porzucili pracę, żądając podwyższenia im płacy za wózek ziemi z 7 na 10 kop.

Władze kolejowe otrzymały następujący komunikat z Łochowa: „W Węgrowie panuje powszechne bezrobocie. Dnia 24 b. m. nie wypuszczono z miasta ani jednej osoby. Dowóz wszelkich towarów wstrzymany". Władze kolejowe zawezwały wojsko dla ochrony stacyi w Łochowie.

W Łodzi dnia 24 b. m. we wszystkich fabrykach wznowiono roboty. W mieście zapanował spokój. Ruch uliczny i handlowy normalny.

W Kaliszu z powodu bezrobocia „Gazeta Kaliska" nie wyszła.

— Grono osób podało prośbę do władz wyższych o pozwolenie na założenie przy zborze warszawskim ewangielicko-augsburskim gimnazyum klasycznego z językiem wykładowym polskim. Sprawa ta, jak informują zainteresowanych z Petersburga, jest na najlepszej drodze.

— Celem określenia, jak należy komentować prawo co do używania języków rosyjskiego i polskiego na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, z polecenia ministra komunikacyj będzie utworzona komisya, do której delegowani zostali, jako przedstawiciele ministeryum komunikacyj: członek rady ministra komunikacyj Jastrzębski i inspektor eksploatacyi Manasein.

Księgarnie na Litwie. Z gubernii kowieńskiej piszą do „Gońca" wieczornego w Warszawie. Z uchyleniem zakazu używania druku litewskiego w państwie rosyjskiem, oraz ograniczeń, stosowanych do języka polskiego na Litwie, codziennie rośnie ilość księgarń w miasteczkach gub. kowieńskiej. Aż do stycznia r. b. na całej przestrzeni gubernii mieliśmy tylko dwie księgarnie w Kownie: Zawadzkiego i Ossowskiego, sprzedające książki polskie. W styczniu otrzymał pozwolenie na księgarnię litewską w Kownie p. Józef Naujalis, a dziś już mamy kilkanaście księgarń z książkami polskiemi i litewskiemi. Oto ich, aczkolwiek niezupełny, spis: Szawle — Maryana Milusa; Telsze — towarzystwa spożywczego; Taurogi (pow. rosieński) Leopolda Brokerta; Płungiany (pow. telszewski) 2 — Stan. Bichniewicza i Mowszy Mirwiss; Rakiszki (pow. nowoaleksandrowski) — obywatela Jana Przeździeckiego; Kupiszki (pow. wiłkomierski) — tow. spożywczego; Iłłoki (pow. telszewski) — Kiełłpsza; Kule (pow. telszewski) — Leona Lutyka. Nadto są jeszcze księgarnie w Poniewierzu, Wiłkomierzu, Szawlach, Rosiejnach, Worniach, Sałantach (pow. telszewski) i innych miastach. Ruch księgarski polega przeważnie na sprzedaży książek ludowych w języku lewliskim i polskim.

Obława na anarchistów. Z powodu wyjazdu cesarza na manewry do południowego Tyrolu, zarządzono na granicy austryacko-włoskiej w Ala bardzo rozległe środki ostrożności, by przeszkodzić włoskim anarchistom w przekroczeniu granicy. Komisarz graniczny austryacki rewiduje paszporty wszystkich podejrzanych osób, nietylko na granicy, ale i w pociągu. Komisarz graniczny włoski pomaga mu w strzeżeniu granicy.

Emigracya Polaków do Ameryki. Jak donosi „Polak w Ameryce", według urzędowych danych statystycznych za rok emigracyjny, który ukończył się d. 30 czerwca r. b., przybyło do Stanów Zjednoczonych z Austro-Węgier 275.693 emigrantów, a pomiędzy tymi około 85.000 emigrantów polskiej narodowości. Z Rosyi wylądowało w tymże roku 184.807 emigrantów, z których na Polaków przypada około 70.000, a ponieważ z zaboru pruskiego przybyło około 25.000 Polaków, więc amerykańska Polonia wzrosła w jednym roku wskutek przypływu emigracyi o 180.000 osób. Jeżeli dodamy tu i to, że większość emigrantów pozostawiła swe żony i dzieci na miejscu i niebawem je sprowadzi, skoro tylko zarobią cokolwiek grosza, to okaże się, że Polonia amerykańska wzrośnie od 350—400 tysięcy głów. Amerykańska Polonia wzrasta z każdym rokiem, czy to wskutek naturalnego przyrostu, czy też przypływu emigracyi, chociaż znajduje się w niepomyślniejszych warunkach od innych narodowości.

Niewinnie stracony. W Altonie pod Hamburgiem uwięziła policya czeladnika stolarskiego, Habecka, który zamordował przed czterema laty dziewczynę publiczną w Altonie. Własna matka jego doniosła teraz o tem władzy. Jako morderca owej dziewczyny stanął w swoim czasie przed trybunałem sądowym czeladnik rzeźnicki, Meilan, który został skazany na śmierć i stracony.

Żółta febra. Jak wiadomo, żółta febra sroży się w Nowym Orleanie w Stanach Zjednoczonych i wywołała popłoch pośród mieszkańców miasta i dalszych nawet okolic. Żółta febra jest dosyć częstym gościem w Ameryce północnej. Zaraza ta nawiedziła kilkakrotnie Filadelfię i Nowy Jork. We Filadelfii srożyła się w latach 1699 i 1762. Miesiącem, w którym szerzyła się najgwałtowniej był październik. w lipcu 1793 znowu wybuchła, zabierając kilka tysięcy ofiar i przejmując mieszkańców takim strachem, że kto tylko mógł, uciekał i nie wracał do zadżumionego miasta przez kilka miesięcy. Cztery lata później, w październiku 1797, była we Filadelfii i okolicznych miasteczkach nadbrzeżnych druga epidemia żółtej febry, która okropnością swoją przewyższała nawet epidemię z roku 1793. Potem jeszcze raz nawiedziła Filadelfię w r. 1802.

W Nowym Jorku szerzyła się żółta febra w r. 1891. W Norfolk i Portsmouth, w Wirginii, szalała zaraza żółtej febry w 1855; we Wilmington w Północnej Karolinie, w 1862 i w Savannah (Georgia) w 1876 roku. W Nowym Orleanie od r. 1847 do 1878 wybuchała żółta febra 6 razy, zabierając po 2 do 4 tysięcy ofiar, a w roku 1853 zmarło na tę chorobę 7848 osób. Miasto Memfis postradało prawie wszystką ludność od tej zarazy w latach 1878/9. Liczba ofiar żółtej febry w 1879 roku wynosiła tam 5160, a w r. 1879 były 1532 wypadki, z których 485 zakończyło się śmiercią. Epidemia 1879 r. rozszerzyła się od Nowego Orleanu i Shreveportu na dalekie okolice. Ogólna liczba wypadków żółtej febry w tym roku w Stanach Zjednoczonych doszła do 65.976, z których 14.809 było śmiertelnych. W owym roku, jak i w bieżącym, zaraza wybuchła w lipcu.

Uwięzienie defraudanta. Do prefektury policyi w Paryżu nadszedł z Bahii w Brazylii od tamtejszej policyi następujący telegram: „Jacht „Catarina" tutaj. Uwięzieni twierdzą, że pochodzą z Belgii. Galley nazywa siebie Jacqes Grandet; Walentyna Merelli występuje jako Wiktorya Mansen". Chodzi tu o Galleya, który w paryskim Banku eskontowym sprzeniewierzył około 5 milionów franków i umknął do Brazylii ze swoją kochanką Merelli. Policya paryska telegraficznie odpowiedziała, ażeby czuwano dobrze nad uwięzionymi, a rząd francuski wdrożył kroki o ich wydanie. (Obacz kronikę paryską).

Znieważenie zwłok z przesądu. Jak donoszą dzienniki węgierskie, żandarmerya odkryła w południowych Węgrzech pomiędzy wieśniakami rumuńskimi wstrętny zwyczaj znieważania zwłok, mający swe źródło w przesądzie. Przed kilku dniami umarł włościanin Vesza, a ponieważ nagła śmierć jego obudziła podejrzenie, władze zarządziły odkopanie zwłok. Żandarmerya znalazła zwłoki przybite gwoździami do trumny, a mianowicie ręce, nogi i szyja były przygwożdżone do desek trumny, a w sercu tkwił długi gwóźdź. Śledztwo wykazało, że „operacyę" tę wykonała stara wieśniaczka Jokan. Chłopi w śledztwie oświadczyli, że zawsze tak robią ze zwłokami tych, którzy umierają na nieznaną chorobę, gdyż w takich razach nieboszczyk wraca nieustannie do domu i naraża rodzinę na zakażenie. Po przybiciu zwłok do trumny nieboszczyk już nie wraca do domu.

Mianowania w sądownictwie. „Wiener Ztg." ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował: Radcami sądu kraj. sekretarza złoczowskiego sądu obwodowego, Władysława Dębskiego, w sądzie obwod. w Samborze; oraz zastępcę starszego prokuratora państwa we Lwowie Romana Lewickiego.

Radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu pow. sędziów powiatowych Czesława Krzyszkowskiego w Podbużu i Jana Vinzenza w Rawie.

Sędziami pow. sekretarza sądowego dra Stanisława Białego z Kulikowa w Brzozowie i adjunktów: Marcina Kaliszczaka z Rohatyna w Horodence, Wincentego Rolskiego z Żółkwi w Mielnicy, dra Konstantego Liszkę z Lubaczowa w Łące.

Sekretarzami sądowymi adjunktów: Eustachego Dudrowicza ze Skolego w Ustrzykach, Dyonizego Hlibowckiego z Pruchnika w Kulikowie, Józefa Samuelowicza z Buczacza w Grzymałowie, Tomisława Jędrzejowicza z okręgu wyższego sądu kraj. lwowskiego w wyższym sądzie we Lwowie, dra Edwarda Krattera z Kałusza w Medenicach i Emila Laszeckiego z Kamionki Strumiłowej w Zborowie.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek: „Tamten".
We wtorek: „Dziady"
We środę: Rewizor z Petersburga".
We czwartek: „Kordyan".
W piątek: „Na zawsze".
W sobotę: „Urzędowa żona".

Z kalendarza. W niedzielę 27 sierpnia: Przen. św. Kazimierza; w poniedziałek 28 sierpnia: Augustyna b. w. d. k. i Aleks.; we wtorek 29 sierpnia: Scięcie św. Jana i Sabiny m.

Wschód słońca 27 sierpnia o godzinie 4 min. 49, zachód o godz. 6 m. 34; długość dnia godzin 13 m. 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 sierpnia termometr doszedł od 15·5 do 19·5 C.; barometr do wieczora szedł w górę.

Dnia 26 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·4 mm., termometru 11·0 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 26 sierpnia: niepewna pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Walerya Marrené Morzkowska: „Cyganerya warszawska".** Warszawa, 1905. („Biblioteka dzieł wyborowych", 374).

Ostatnia po śmierci autorki wydana książka ta jest ciekawym i pożądanym przyczynkiem do historyi literatury w okresie lat sześćdziesiątych, a właściwie do historyi pewnego odłamu i kierunku poezyi naszej znanego pod nazwą szkoły mazowieckiej. Na tle wspomnień rodzinnych i ogólnego zarysu ówczesnego życia towarzyskiego i literackiego autorka w tonie pamiętnikowego opowiadania kreśli profile literackie grupy młodzieży literackiej ówczesnej, późniejszych uznanych i cenionych poetów, jak B. Dziekoński, R. Zmorski, W. Wolski, T. Lenartowicz, bracia Norwidowie, Fileborn i inni. Młodzież ta tworzyła rodzaj cyganeryi, towarzystwa czy bractwa literackiego, które polegało na wspólności pojęć literacko-społecznych i miało cechę lokalną. Autorka postarała się roztoczyć przed czytelnikiem jaknajszczegółowszą charakterystykę owego typu literackiego, który dziś nabiera aktualności i odżywa w kulcie modernistycznym, zapoczątkowanym przez Cypryana Norwida, reprezentującego główne kierunki myśli całej grupy. Przed czytelnikiem przesuwają się kolejno profile wymienionych poetów w pełnym plastyki rysunku z uwzględnieniem najwybitniejszych cech ich twórczości. Całość książki nie może być uważaną za studyum literackie, ale przynosi tyle wybornie utrwalonych szczegółów i przyczynków literackich i krytyczno-estetycznych poglądów, że uważać ją należy za wartościowy, prawie źródłowy przyczynek do dziejów poezyi tego zapomnianego, a tak niepośiednią rolę w naszem piśmiennictwie odgrywającego poromantycznego okresu. *wp.*

— **Adam Stodor:** „Drobne poezye Kazimierza Brodzińskiego do r. 1818". Przyczynek do charakterystyki poety. Stanisławów 1905. Warszawa, Jan Fiszer.

Praca ta składa się z dwóch rozdziałów. W pierwszym kreśli autor biografię Brodzińskiego aż do r. 1818 (z uwzględnieniem bibliografii jego pism) w drugim przystępuje do głównego celu swej rozprawki, do wykazania „połowiczności Brodzińskiego, jako poety, na podstawie jego utworów", połowiczności polegającej na wahaniu się poety pomiędzy pseudoklasycyzmem a romantyzmem. Lecz zamierzonego celu autor nie dopiął, rozbiór bowiem utworów Brodzinskiego jest powierzchowny, czasem nawet bardzo powierzchowny, jak n. p. rozbiór utworu „O poezyi". Jedynym zyskiem rozprawki są drobne przyczynki do wpływu Szyllera na Brodzińskiego. *i. ch.*

— **Wystawa batalistyczna A. Piotrowskiego.** Z Warszawy piszą nam:

Bardzo aktualną wystawę urządził w Salonie Krywulta znany malarz-batalista Antoni Piotrowski. Wystawił on swój cykl na tle udziału Polaków w wojnie na polach Mandżuryi. Obraz pierwszy: „Zapasowi" przedstawia polskich rezerwistów, prowadzonych przez konwój kozaków do koszar. Obraz drugi: „Na pozycyach" maluje chwilę w obozie, gdy Polacy-żołnierze odmawiają litanię. Obraz trzeci: „Wieczny odpoczynek" przedstawia straszne, pełne trupów po rzezi, pole wojny; wśród ofiar, leżących częścią bezwładnie, częścią w strasznych mękach konania, stoi ksiądz-kapelan i odmawia ostatnią modlitwę.

Na wystawę cyklu p. Piotrowskiego chodzą tłumnie Warszawianie, których zajmuje zarówno temat, jak i artystyczne jego przedstawienie.

— **„L'Art et les artistes".** Pod tym tytułem zaczął wydawać w Paryżu Armand Dayot czasopismo, poświęcone sztuce. Sądząc z kilku zeszytów, które dotąd wyszły, nowe to pismo zajmie wybitne stanowisko, a nadzieja ta nie zawiedzie jeżeli zważymy, że Dayot należy do najwykwintniejszych znawców sztuki. W dodatku do „L'Art et les artistes" znajdują się artykuły o muzyce, teatrze i nowościach artystycznych.

— **„Jutrzenki"**, czasopisma ilustrowanego dla młodzieży, nr. 15 i 16 opuścił prasę i odznacza się, jak zwykle, poczciwą i serdecznie patryotyczną tendencyą. Na podwójny ten numer złożyły się: Nad jasną strugą, wiersz Maryi S.; Dzielne dzieci, powieść S. Tokarskiego (c. d.); Unia lubelska, opowiadanie K. Królińskiego; Z krwawej karty, powieść J. Ciembroniewicza (c. d.); Babia góra, szkic Królińskiego; Rocznica, obrazek sceniczny Maryi S.; Dlaczego cię kocham, wiersz A. Bassary; Drobne listki. Numer ten zdobią trzy ryciny pierwszorzędnej wartości. Na okładce pomieszczono szarady, rebusy, zagadki, łamigłówki, obfitą korespondencyę redakcyi i wykaz książek, które redakcya poleca jako lekturę. „Jutrzenka" jest bardzo dobrze redagowanem pismem dla młodzieży i przy zbliżającym się roku szkolnym zalecamy ją jako lekturę domową młodzieży naszej, której przyniesie pożytek i rozrywkę.

Dział ekonomiczny.

× **Upaństwowienie kolei północnej.** „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że około 15 września rozpoczną się rokowania o upaństwowienie kolei północnej. Dnia 10 września odbędzie się uroczyste otwarcie kolei do Gasteinu, a po powrocie z tej uroczystości rozpoczną się rokowania. Ze strony ministerstwa kolei prowadzić je będzie szef sekcyi Wrba, obecny kierownik ministerstwa kolei, oraz radcy dworu Kuranda i bar. Buschmann.

Wczorajszy numer dziennika „Zeit" przynosi artykuł, pisany przez pewnego urzędnika kolei północnej, a poświęcony sprawie przyszłego stanowiska urzędników tej kolei na wypadek jej upaństwowienia. Autor artykułu wyraża obawę, że urzędnicy kolei północnej w razie upaństwowienia jej narażeni będą na pokrzywdzenie pod względem dochodów i awansu.

× **Wystawa w Drohobyczu** (wyrobów krajowych) została odroczoną do wiosny. Dyrekcya ogłasza jednak, że wszystkie nadesłane zgłoszenia nie tracą ważności, a nowe zgłoszenia przyjmować będzie jeszcze do końca lutego 1906 r.

✂ Pośrednictwo w sprzedaży owoców. Wystawa zeszłoroczna dowiodła, że produkcya owoców podniosła się u nas znacznie i że może śmiało rywalizować z zagranicą. Słabą i najsłabszą naszą stroną jest nieumiejętność handlowego ujęcia i wyzyskania tej produkcyi. Zetknięcie się i porozumienie producenta z konsumentem lub kupcem nie przez pośredników, którzy radziby wyzyskać obie strony, ale całkiem bezinteresownie, z celem służenia publicznej sprawie, postawiło sobie już od lat kilku jako cel Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie. Urządzane kilkakrotnie targi okazały się niedostateczne, trwając bowiem tylko dni kilka, rzadko którą transakcyę doprowadzić mogły do końca. Stała pomoc usunie ten brak, a zadaniem jej będzie jedynie ułatwić zapoznanie się producenta z konsumentem. Pomoc w sprzedaży jabłek i gruszek wejdzie w życie z dniem 15 września b. r. i odbywać się będzie w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (Gołębia 18), w godzinach biurowych (od 6—8). Ponieważ zysk z tego rodzaju akcyi wyciąga tylko hodowca, Towarzystwo zaś, biorąc na siebie trud i koszta, nie może ponosić ryzyka, hodowcy zobowiązać się muszą do wykonania pewnych warunków i podpisać formularz, który je omawia. Punkta tego formularza brzmią jak następuje:

1) Sprzedaż owocu, dostarczonego za pośrednictwem Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie uskuteczniać się będzie na koszt i ryzyko stron, bez żadnych zobowiązań ze strony Towarzystwa, które przeto ponosić nie może ani materyalnych, ani moralnych strat.

2) Owoc dostarczany będzie na zasadzie zgłoszonej uprzednio próbki, ściśle tensam co do jakości i odmiany, w dobrem opakowaniu (wełna drzewna lub skrawki papieru dla owocu pierwszej jakości, bez śródściółki dla gorszego owocu) i na oznaczony czas.

3) Próbka, składająca się ze średnich okazów, t. j. ani za dobrych, ani zbyt złych, opatrzoną będzie w nazwę odmiany, a w braku jej w numer. Podać także trzeba ilość owocu rozporządzalną dla sprzedaży i cenę za 100 klgr., oraz czy owoc jest jesiennym (jesień liczy się do końca listopada), czy zimowym.

4) Przy próbkach podany być musi rodzaj opakowania owocu (czy w skrzynki, koszyki lub beczki), sposób wysyłki (koleją czy pocztą), oraz czas dostarczenia.

5) Podane być musi, czy hodowca zestawia sortymenta, to zn., czy n. p. w 50-kilogramowej paczce przesyła owoce, dojrzewające w kilku porach.

6) Wszelkie świadczenia dodatkowe, jak dodatkowe ogłoszenia, korespondencya, wykraczająca po za pięć listów, telegramy, ekspertyzy dokonane na żądanie idą na koszt hodowcy. Rachunki załatwia Towarzystwo w końcu sezonu. Próbki uważa się za okazy darmowe, za które hodowca nie żąda wynagrodzenia, nawet gdyby transakcya nie doszła do skutku. Próbki muszą być frankowane.

Ze strony odbiorcy dopełnione być muszą następujące warunki:

1) Po otrzymaniu owocu zawiadomi kartą korespondencyjną Towarzystwo ogrodnicze o dokonanej transakcyi. 2) Da zaświadczone podpisem zobowiązanie.

Z targów zbożowych. Kraków, 25 sierpnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·— do 17·60. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 14·40. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·50 do 13·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·20 do 13·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Kukurydza od 15·— do 18·—. Groch od 16·50 do 22·—. Fasola od 23·— do 26·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 23· do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 36·— do 40·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 4·40 do 5·60. Koniczyna pastewna od 6·— do 6·80. Ziemniaki od 4·50 do 5·—. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 26 sierpnia. Pszenica na październik 15·66 do 15·68, pszenica na kwiecień 1906 16·28 do 16·30; żyto na październik 12·80 do 12·82, żyto na kwiecień 1906 13·34 do 13·36; owies na październik 12·08 do 12·10; owies na kwiecień 1906 12·60 do 12·62; kukurydza na sierpień 13·34 do 13·36, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·44 do 13·46; rzepak na sierpień 24·70 do 24·90

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Opolu na Górnym Śląsku przy wyborach uzupełniających do Sejmu pruskiego wybrany został kandydat kompromisowy polsko-centrowy, ks. Abramski, przeciwko kandydatowi niemieckich secesyonistów stronnictwa centrum i hakatystów, Reimanowi. — Ks. Abramski otrzymał 254 głosów, Reiman 194. Nowo wybrany poseł wstąpi do centrum.

— Węgierskie stronnictwo liberalne powzięło onegdaj uchwałę, która oznacza nie mniej nie więcej, jak zupełne rozbicie się tego stronnictwa, które przez tyle lat rządziła na Węgrzech. Uchwała ta brzmi w streszczeniu: „Aby umożliwić przywrócenie normalnych i legalnych stosunków na Węgrzech, stronnictwo liberalne poczuwa się do patryotycznego obowiązku współdziałania z wszystkiemi stronnictwami, które stoją na gruncie ugody z roku 1867, i gotowe jest wziąć udział w nowym układzie stronnictw nawet z poświęceniem swego odrębnego partyjnego stanowiska". Znaczy to innemi słowy, że partya liberalna gotowa już jest rozpłynąć się wśród stronnictw, stojących na podstawie r. 1867 i zlać się z niemi, że jako odrębne stronnictwo przestanie istnieć. Myśl, rzucona przez Banffyego, znalazła więc chętny posłuch, przestroga hr. Tiszy przebrzmiała bez wrażenia. Co teraz nastąpi? Na razie jeszcze trudno to przewidzieć. Wątpliwą jest rzeczą, iżby ta abdykacya stronnictwa liberalnego mogła rozbić koalicyę opozycyjną i odosobnić znów stronnictwo niezawisłości. To zresztą jest już tak silne, że samo nadal zatamować może wszelkie usiłowania przeciwne. Może już najbliższe dni wyjaśnią nieco nową tę zagadkę.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 sierpnia.

Uroczystość drukarska. Ku uczczeniu 30 rocznicy założenia stowarzyszenia „Ognisko", a 10tej przystąpienia do „Związku austryackich stowarzyszeń drukarskich" odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 11 przed południem w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie uroczysty poranek.

Brzydka sprawa. Sprawa pani S., aresztowanej onegdaj przy ulicy Ormiańskiej pod L. 17, wdowy po urzędniku magistratu, zaczyna przybierać coraz większe rozmiary. Do policyi odbywa się formalna wędrówka kobiet z rozmaitych sfer, mężatek i panien, niektóre z płaczem opuszczają pokój komisarza, w obawie, aby o aferze nie dowiedziały się ich rodziny (!). Prowadzący śledztwo komisarz Stankiewicz ma surowy nakaz trzymać całą sprawę w ścisłej tajemnicy, aby nie kompromitować wmieszanych w aferę wysoko położonych osób. O ile dowiedzieć się można, pani S., mająca bardzo porządną rodzinę, nietylko ułatwiała schadzki rozmaitym lowelasom — ale trudniła się także wywożeniem dziewcząt w głąb Rosyi, gdzie ich wabiła pozorem dobrego zamążpójścia. W sprawie tej kilkanaście osób otrzymuje codziennie wezwania, na korytarzach w policyi można spotkać małe grupy kobiet, naradzających się, jak mają zeznawać. Za lada zbliżeniem się obcych rozmowa przybiera obojętny ton, a kobiety i słówkiem zdradzić się nie chcą, że mają wezwanie do kom. Stankiewicza. Prócz pani S. nie aresztowano dotychczas nikogo. W rękach policyi znajduje się obszerna jej korespondencya z rozmaitemi osobami.

Repertoar teatru lwowskiego.
W niedzielę: „Krakowiacy i górale".
W poniedziałek: „Sztygar".
We środę: „Moloch", 4 epizody Wład. Zaleskiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Stronnictwa rewolucyjne w Rosyi przygotowują rzeczywiście, jak donoszą zgodnie z kilku stron, ogólny strejk polityczny w całem państwie, jako odpowiedź na carski manifest i ustanowienie Dumy. W jednym dniu ustać ma praca we wszystkich miastach i wiejskich okręgach przemysłowych, oraz cały ruch na kolejach. W strejku tym uczestniczyć ma także Królestwo.

Z Warszawy nadchodzi wiadomość o nowem brutalnem rozporządzeniu generał-gubernatora, a mianowicie o wydaleniu z miasta wszystkich niestałych mieszkańców. Dziwićby się nie można, gdyby gwałt ten nowe wywołał zaburzenia. Wobec tego faktu drobne ustępstwo co do języka w szkołach prywatnych minie zapewne zupełnie bez wrażenia.

Według innej wiadomości aresztować miano w Warszawie onegdaj 600 osób, między niemi dużo przedstawicieli inteligencyi.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 26 sierpnia).

Skutki stanu wojennego.

Warszawa. (W. A. T. K.) Wszyscy niestali mieszkańcy Warszawy otrzymali rozkaz, aby **w przeciągu trzech dni opuścili miasto**. Wszyscy pozbawieni pracy mają się wydalić natychmiast.

Warszawa. (W. A. T. K.) Dzisiejszej nocy wywieszono czerwoną chorągiew na kominie fabryki Bormana i Szwedego. Zawezwane wojsko otoczyło fabrykę i przeprowadziło rewizyę między robotnikami. Znaleziono broszury agitacyjne. Kilkanaście osób aresztowano. Chorągiew zdjęto. **Fabrykę zamknięto**. Zatrudnieni w niej robotnicy, **nie będący stałymi mieszkańcami Warszawy, otrzymali rozkaz natychmiastowego wyjazdu.**

Dzikość żołdactwa.

Warszawa. (W. A. T. K.) Żołnierz litewskiego pułku pchnął dzisiaj bagnetem przechodzącego ulicą 18-letniego izraelitę.

Sprawy szkolne.

Warszawa. (W. A. T. K.) Do uniwersytetu warszawskiego wpłynęło do tej pory **200 podań o przyjęcie**. Z tego wnioskują, że **wykłady rozpoczną się.**

Egzamina półroczne na politechnice mają się odbyć w czasie od 14 do 23 września.

Aresztowania.

Warszawa. (W. A. T. K.) Policya aresztowała niejakiego Władysława Guzowskiego, który przedstawiał się po Warszawie jako członek P. P. S. i na listy składkowe zbierał pieniądze.

Rozbójnicze napady.

Warszawa. (W. A. T. K.) W pobliżu miasta, w lesie, gromada, złożona z kilkudziesięciu osób, na kupca Feiwela Winograda i obrabowała go z 400 rubli. Winograda znaleziono w rowie pokaleczonego. Woźnica ratował się ucieczką. Sprawców nie ujęto.

Strejk ustał.

Łódź. (W. A. T. K.) W mieście spokój. — **Strejk ustał.**

Ruch wyborczy w Odessie.

Odessa. Tutejsze koła demokratyczne są zdecydowane, o ile rząd pozostawi swobodę przy wyborach, przeprowadzić kandydatów radykalnych. Największe szanse mają Nowikow, przywódca partyi radykalnej, b. burmistrz Zelenoj Pergament i Jaroszenko. Ten ostatni nie cieszy się jednak sympatyami ludności żydowskiej, która popierać będzie Michała Margulisa, pisarza i adwokata, znanego ze swego udziału w pracach komisyi rządowej nad kwestyą żydowską. Jaroszenko ma największe widoki poparcia.

Kary za bunt.

Libawa. Przed sądem wojennym stawało wczoraj **139 marynarzy** floty wojennej z powodu **buntu w czerwcu b. r.** Sąd skazał **8 marynarzy na śmierć**, uchwalił jednakżo **zmianę kary śmierci na 15-letnie roboty przymusowe**, 19 oskarżonych skazano na 3—4 lat robót przymusowych, 35 skazano na lżejsze kary, 77 oskarżonych uwolniono.

Oficerowie floty Nebogatowa.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Petersburga, że oficerowie floty Nebogatowa, którzy przyjmowali udział w bitwie w przepływie koreańskim, zostali wykluczeni z marynarki rosyjskiej.

Wojna czy pokój.

Konferencya pokojowa w Portsmouth podobna jest do słynnego obrazu bogini wojny w Sais, ukrytego poza zasłoną. Nikt jej nie może uchylić, nikt przebić argusowem okiem, wszyscy więc uważają się za powołanych i rozsyłają przeróżne wiadomości.

Jak donosi poranny telegram dzisiejszy z Londynu, „Times" ogłasza wiadomość z Portsmouth, że Witte i Komura porozumiewali się prywatnie w ubocznej sali, przyczem Komura miał przedłożyć zmienione warunki pokoju. — Wedle tych zmienionych warunków, Japonia odstępuje od żądania ograniczenia rosyjskich sił morskich w Azyi wschodniej, oraz od żądania wydania jej okrętów wojennych rosyjskich internowanych w portach neutralnych. Japonia rezygnuje formalnie z odszkodowania wojennego, jednak żąda natomiast, aby Rosya odkupiła od niej większą północną część Sachalinu, za co zapłaciłaby, łącznie z kosztami utrzymania rosyjskich jeńców wojennych 600 milionów dolarów.

Komura po raz pierwszy wymienił dokładną cyfrę. Co od tej chwili zaszło, nie wiadomo. Napewno słychać tylko, że Witte telegrafował propozycye japońskie do Petersburga, polecając ich przyjęcie, że jednak otrzymał odmowną odpowiedź. Posła amerykańskiego Mayera przyjął car bardzo niełaskawie. Posłuchanie Mayera zakończyło się po 10 minutach. Amerykańskie dzienniki donosiły bezpodstawnie, że posłuchanie to trwało 3 godziny. W każdym razie jest pewnem, że car sprzeciwił się propozycyi japońskiej. Mimo to „Times" utrzymuje, że możliwem jest zawarcie pokoju.

Korespondent londyńskiej „Morning Post" donosi, że obie strony nie różnią się zbytnio w zapatrywaniach swoich i że zgoda nie jest wykluczoną. „Mógłbym — donosi korespondent tajemniczo — kilkoma słowami wszystkich przekonać, ale nie wolno mi tych słów wypowiedzieć". Korespondent „Matina" pociesza swoich czytelników, że w razie, gdyby obie strony nie doszły do porozumienia, pozostaje jeszcze presya dyplomatyczna, co do której Roosevelt porozumiewa się z mocarstwami neutralnemi. — Wreszcie „Berliner Tageblatt" otrzymał z Peterhofu wiadomość, że rada ministeryalna znajduje się tam od przedwczoraj prawie w permanencyi, z czego wysnuwają wniosek, że zawarcie pokoju jest bliskiem.

Takie wiadomości sprzeczne przyniosły telegramy poranne, a sprzeczność tę spotęgowały doniesienia popołudniowe, które na przemian zapewniają, że jest nadzieja zawarcia pokoju, to znowu twierdzą, że rokowania rozbiją się, a w najlepszym razie zostaną odroczone do poniedziałku. „Daily Telegraph", którego korespondent ma być powiernikiem publicystycznym Wittego, otrzymał sensacyjną wieść, jakoby rokowania miały być stanowczo zerwane. Wiadomość ta nie obudziła wiary i giełda wiedeńska wcale na nią nie zważała.

(Telegramy „N. Reformy' z 26 sierpnia).

Dzisiejsza konferencya.

Londyn. Do tej chwili niewiadomo, czy dzisiaj odbędzie się nowa konferencya w Portsmouth, lub nie. Na ostatniej konferencyi nic co do tego nie postanowiono, zgodzono się jedynie, aby ewentualnie porozumieć się co do dzisiejszej konferencyi przez obustronnych sekretarzy. Obie strony oczekują jeszcze nowych instrukcyj od swoich rządów.

Rosya — jeszcze nie pobita.

Londyn. „Times" donosi: W liście do jednej z oficyalnych rosyjskich osobistości oświadczył prezydent Roosevelt, że Rosya nie powinna zapominać, iż została pobitą i że Japonia, ponieważ odniosła zwycięstwo, **zasługuje na odszkodowanie za swoje straty.** Roosevelt dał następnie wyraz zapatrywaniu, że poczynione przez Rosyę koncesye nie mogą zadowolić Japonii. Prezydent jest więc zdania, że Rosya powinna przyjąć propozycye jej przedłożone. List Roosevelta wywołał wprost przeciwne wrażenie. Pojęto go w ten sposób, że Roosevelt stanął po stronie Japonii. List odszedł telegraficznie do Petersburga, gdzie podobne zrobił wrażenie. Odpowiedź, jaką przesłano Rooseveltowi, **przeczy, jakoby Rosya została pobitą** i podnosi, że Rosya uczyniła już wszelkie możliwe koncesye.

Wysoka cena.

Paryż. (Depesza agencyi Havasa). Według doniesień z Petersburga, suma jakiej Japonia żąda za wykupno północnej części Sachalinu dochodzi do **120 milionów funtów szterlingów** t. j. do **3 miliardów franków.**

Portsmouth. Witte w rozmowie z jednym z korespondentów tak określił obecną sytuacyę: Gdy baron Komura wymienił mi jako cenę wykupna północnego Sachalinu 600 milionów dolarów, oświadczyłem, że **takiej kwoty absolutnie zapłacić nie możemy.** Postanowiliśmy wówczas sprawę tę raz jeszcze przedłożyć naszym monarchom i poprosić o **nowe instrukcye.** Na razie więc drzwi do **ostatecznej zgody są jeszcze otwarte** — jakkolwiek nie taję, **iż widoki pokojowe są znów słabsze.**

Paryż. „Matin" donosi z Portsmouth: Nadesłana z Petersburga odpowiedź w sprawie pojednawczej propozycyi Roosevelta **jest przychylną i otwiera drogę do dalszych rokowań.** Witte natomiast oświadcza, że nie otrzymał ponownej instrukcyi. Sądzą, że konferencya będzie znów **odroczoną.** Prof. Martens oświadczył ponownie sprawozdawcy, że zawarcie pokoju tylko wtedy będzie możliwem, **gdy Japonia poczyni ustępstwa w obu ostatnich punktach.**

Groźne wieści.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraphu" donosi z Portsmouth: Twierdzą z całą pewnością, że konferencya pokojowa **dzisiaj będzie zerwaną, a wojna dalej prowadzoną.**

Wiedeń. Depesza „Daily Telegraphu" jakoby dziś już miało nastąpić zerwanie rokowań — **nie znajduje tu wiary.** Na giełdzie przyjęto ją zupełnie obojętnie, tak że na bieg interesów żadnego nie wywarła wpływu.

Ostrzeżenie.

Londyn. Jeden z korespondentów angielskzych w Portsmouth ostrzega, **aby nie wierzono wsichstkim alarmującym wieściom o rokowaniach.** Tak n. p. wiadomość, jakoby Japończycy stawili ostatnie swoje żądania w formie ultimatum, była zupełnie bezpodstawna. — Tak samo nieprawdziwemi są wieści o rzekomym obustronnym zamiarze zerwania rokowań i o interviewie z hr. Lamsdorfem w Petersburgu. Faktem natomiast jest, że rokowania mają dotychczas jeszcze **charakter pojednawczy.**

Ponowne odroczenie konferencyi.

Portsmouth. Doniesienie Biura Reutera. Zapewniają, że jeżeli pełnomocnicy nie otrzymają w międzyczasie świeżych instrukcyj od swoich rządów, konferencya będzie **odroczoną do poniedziałku albo do wtorku.**

Nie przyjedzie do Europy.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg. z całym naciskiem zaprzecza wiadomości, jakoby cesarz japoński po zawarciu pokoju miał przybyć do Europy. Taka podróż cesarza japońskiego do Europy wcale nie była projektowaną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 26 sierpnia.

Wiec niemiecki w Cieszynie.

Cieszyn. Zapowiedziany na 3 września wiec niemiecki w Cieszynie w sprawie seminaryum polskiego odłożono na dzień 17 września. Dnia 3 września bowiem odbędzie się w Cieszynie wiec polski w tej samej sprawie, wobec czego równoczesne zgromadzenie się Niemców mogłoby dać powód do zatargów.

Zbrojny napad na redakcyę.

Budapeszt. Z Koszyc donoszą: Plutonowy (Zugsfuehrer) w rezerwie Józef Rosenfeld, który zakomenderował po węgiersku i wywołał pośrednio znany napad dwóch oficerów na redakcyę jednego z dzienników w Koszycach, zdezerterował. Klein, metrampaż, który otrzymał podczas napadu ciężką ranę w brzuch, umarł w szpitalu. Socyaliści urządzą mu wspaniały pogrzeb i mają zamiar wywołać przy tej sposobności demonstracyę.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania. Jutro przed południem przedsięwziętem będzie równocześnie w szwedzkiej i norweskiej Radzie państwa mianowanie delegatów, celem załatwienia sprawy zerwania unii.

Demonstracya francuska.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Tulonu, że tamtejsze władze armii lądowej i marynarki otrzymały poufną depeszę z poleceniem zarządzenia **mobilizacyi pułków kolonialnych** i kilku okrętów wojennych celem demonstracyi na wybrzeżach Marokka.

Z armii francuskiej.

Paryż. W miejscowości Chambery żołnierze 94 p. p. rzucili się na kapitana, prewadzącego patrol. Obalili go na ziemię, zakneblowali mu usta i wychłostali kijami. Towarzysze kapitana uwolnili go z rąk żołnierzy, których aresztowano.

Skuteczny strejk.

Paryż. 3000 robotników w arsenale marynarki w Lorient i 6000 w arsenale w Tulonie uchwaliło powrócić do pracy na podstawie rozstrzygnięcia ministerstwa marynarki, że zapłaty mają być podwyższone a robotnikom stosownie do stopnia zręczności przyznane będą premie.

Roosevelt na łodzi podmorskiej.

Oysterbay. Prezydent Roosevelt udał się wczoraj na pokład łodzi modmorskiej „Plunger" i razem z załogą brał udział w kilkakrotnem zanurzaniu łodzi. Jedno zanurzenie trwało 50 minut.

Papież i Japonia.

Paryż. „Eclair" otrzymał z Rzymu wiadomość, że papież ma wysłać do Japonii osobną misyę, która mikadowi podziękuje za opiekę rządu japońskiego nad misyonarzami i wogóle katolikami w Japonii podczas wojny. Na czele misyi będzie biskup z Portlandu O'Connel, który wyjedzie w podróż z Kalifornii.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785·— Akcye Anglobanku 318·75 Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Länderbanku 459·25 Akcye Bankvereinu 569·50 Akcye Bodencredit 1087·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 555·—. Akcye kolei państwowych 676·50. Akcye kolei południowej 98·25. Akcye kolei Elbethal 448·50. Akcye kolei północnej 5840 Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 542·—. Akcye Rima Muzany 555·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2754·—. Akcye Fabryki broni 558·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 996·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·10. Renta majowa 100·60. Renta koronowa austryacka 100·60. Renta koronowa węgierska 96·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·05. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·77. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·17. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·15. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·90. Losy tureckie 142·50. Marki 117·31 Ruble 253·—.

Cukier 20·25—20·35 spokojny. Spirytus 39·20—39·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie silne. Wartości przewozowe i montany bardziej ożywione, w końcu akcye kredytowe na arbitrage wyższe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

26 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 50
Franki papierowe	95 15	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieck.	99 75	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 60	100 60

L. mag. 72070/05 2942
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w ulicach: Ambrożego Grabowskiego, Biskupiej, Wąskiej, Szerokiej, Topolowej, Krakowskiej, Lubomirskich i na Wenecyi. — Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na **dzień 2 września 1905 o godzinie 12 w południe** w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 500 koron.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w Budownictwie miejskim, gdzie również wykaz robót objętych licytacyą otrzymać można.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
Kraków, dnia 25. sierpnia 1905.

Prezydent miasta:
w z. **Chyliński.**

Uczniów z niższych klas przyjmuje na mieszkanie rodzina urzędnicza. W razie potrzeby pomoc w nauce. Zgłoszenia: Długa 31, II p., drzwi na prawo. 2932 1 4

Wialnia

do wiania zboża zupełnie nowa „Claytona & Shuttlewortha“, mylnie zamówiona, jest zaraz do sprzedania. Kosztuje 88 K. do odstąpienia za 50 K. Emil Jarosz, p. Krzeszowice. 2940

Pożyczki

załatwia na pisemne zgłoszenia **A. Piszczek, ul. Nowowiejska 14, p. Łobzów.** 2938 1 5

Lokal parterowy na

Biuro lub Sklep

zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Plac WW. Święty h. l. 7, II p. 2937 1 3

Mężczyzna władający biegle językiem włoskim (ojczystym) i francuskim, znający język polski, uczy łatwo i przystępnie, posiadając kilkuletnią praktykę. Również może udzielać jednego z nich za naukę języka niemieckiego. Zgłoszenia poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. Nr 2941. 2941 1 6

Potrzebna dobra i uczciwa

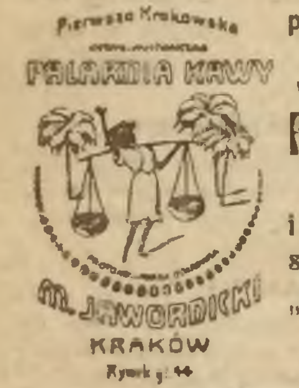
kucharka

od 15go września. Adres poda administracya „N. Reformy“ pod **2956.** 2956 1 0

Ucznia

z ukończoną I lub II gimnazyalną do praktyki **poszukuje handel J. Fiałkowski, Nowy Sącz.** 2951 1 0

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
2365 49 0

DRUKI

szkolne i świadectwa na nowy sezon poleca firma 2933 1 5
Ferdynand Skwarczek & Jan G. Wantowski
przedtem **„SARMACYA“**
Skład Druków i Papieru
Kraków, ulica Szewska l. 2.

Uczniowie szkół średnich

znajdą w domu pedagoga wygodne pomieszczenie i sumienną opiekę. **F. S.** Floryańska 39, III p., front. 2923 1 2



L. mag. 80680/05. 2927
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową na budowę kanału miejskiego (kolektora wschodniego) w ulicach: Rakowickiej, Lubomirskich, Kopernika, Podwałowej, Grzegórzeckiej i Dojazdowej do rzeźni miejskiej wykonać się mającą w latach 1905 i 1906

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na **dzień 2 września (sobotę) o godzinie 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.**

Wadyum w kwocie 8000 koron złożyć winien oferujący w kasie miejskiej.

Warunki ogólne i szczegółowe budowy, oraz plany można przejrzeć w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również wykaz robót objętych licytacyą otrzymać można.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, dnia 22 sierpnia 1905.
Prezydent miasta
w z. *Chyliński.*

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	½ klg.	szarego	ct. 15
	½ „	białego	„ 30
nowe darte:	½ „	szarego	„ 35
	½ „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 2953 1 2

J. Haldek w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B — **REIM I SPÓŁKA** — **KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B**

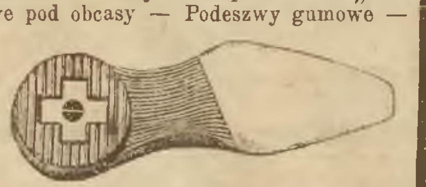
poleoają po cenach najumiarkowańszych



Pasy i Gurty do maszyn
Węże gumowe, parciane i spiralne
Latarki stajenne i ręczne
Wiaderka do gaszenia ognia
Szczotki i Zgrzebła do koni
Smarowidło na kopyta
Mydło do siodeł
Płyn restytucyjny Kwizdy
Wódka francuska 2936 1 0

Oliwę kaukaską po maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64 — Ner 2 po kor. 48 —
Ner 1 po kor. 56 — Ner 3 po kor. 44 —
Ner 4 (krajowa) po kor. 36 —
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg. loco Kraków — Oliwy cylindrowe. Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową. Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe. Smarowidło na obuwie nieprzemakalne Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze — **„Nowość“**: Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe — Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe — Pantofelki domowe — Kalosze rosyjskie i amerykańskie Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy.



Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina,** Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość“: **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość“: **„Fuchsol“** tynktura na pluskwy — „Nowość“: **„Fuchsol“** proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania i czyszczenia zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów — Farby akwarelowe — Farby pastelowe — Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie drzewie, aksamicie i do napryskiwania

---



CLIMAX

Dwutaktowy motor do ropy $1\frac{1}{2}$—$2\frac{1}{2}$ halerza wynoszą koszta ruchu za rzeczyw. HP. na godzinę.

Motory, machiny parowe do wszelkiego rodzaju paliwa 2929 1 4

BACHRICH & Co., Wiedeń, IX., Schlickgasse Nr 3.

Nakładem Gebethnera i Wolffa
świeżo wyszło z druku

Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi
1859–1873
przez
Michała Bobrzyńskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego.

Cena 7 koron 50 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2918 2 10

Ostrzeżenie przed bałamuctwem.



Ponieważ firma: Singer Co, dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, ogłasza, jakoby maszyny do szycia, nabywane w krajowych składach, były wyrobem wzorowanym na jednym z jej najstarszych systemów, oświadczam, że — jak stwierdza wyrok rządzącego senatu w Rosyi z d. 29/2 1896 l. 186, zatwierdzający orzeczenie sądu komerc. z 5/1 1901 — wyrok sądu najw. w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, wyrok sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901 i t. d. i t. d. firma Singer Co nie posiada żadnego monopolu na wyrób maszyn Singera, gdyż maszyny do szycia według konstrukcyi wynalezionej przez zmarłego Izaaka M. Singera, a poprawionej przez innych mechaników **mogą wyrabiać i wyrabiają fabryki całego świata.** Nadto udowodniono, że fabrykaty innych firm **pod względem ogólnej doskonałości kilkakrotnie przewyższają** t. zw. **„oryginalne Singera“ maszyny,** bo pierwsze są daleko więcej ulepszone, a temsamem praktyczniejsze w użyciu i lepiej swemu celowi odpowiadające. Nikt zatem niema powodu naśladować gorsze „oryginalne Singera“ maszyny, mogąc sporządzać lepsze, z najnowszemi udoskoleniami. To jest jasnem, jak słońce i nawet dla najnaiwniejszego zupełnie zrozumiałem.

Prawdziwie dobrą maszynę nabyć można tylko w największym w kraju składzie maszyn do szycia i haftu pod firmą 1985 14 0

R. Pawłowski

Dostawca c. k. urzędników państwowych

dawniej J. Iwanicki
w Krakowie, Rynek 18.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki:

„Mleko liliowe“ (Eau de Lys) odświeża znakomicie cerę w czasie upałów. — **Nie pudruje!**
„Kalodermin“ beztłuszczowy środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.
„Lavocrin“ woda do mycia głowy, **„Esencya łopianowa“** — zapobiegające wypadaniu, a powodujące szybki porost włosów.
„Otrąbki migdałowe“ **z zapachem fiołków** do mycia rąk i twarzy.
„Płyn ułatwiający kręcenie włosów“ nieodzowny dla pań.
„Odontin“ **pasta i woda do ust,** najlepsze z istniejących do ust i zębów i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem“,
Główny skład i wyrób słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego
pod firmą:

„J. Wiśniewski“
Kraków, ul. Stradom 7. 2139 13 0

Kurs przygotowawczy

do

Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Henryk Gottlieb
rut. egz. naucz. rach. państw. i t. d.
2792 4 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Pod jesienne zasiewy

Mączka żużlowa Thomasa

2494 10 25

jest najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czem wyższa zawartość mączki, tem taniej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszta przewozu mączki wysoko i nisko procentowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysoko procentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości jest często falsyfikatem.

!! Baczność na znak „gwiazda“ !!
Fabryki fosfatów Thomasa w Berlinie
Józef Karrach we Lwowie, Jagiellońska 22.
Cenniki i objaśnienia za darmo i opłatnie.

Wydawnictwa Spółki Nakładowej „Książka“

prawie wszystkie zakazane w zaborze rosyjskim:

***Blos Wilhelm.** Rewolucya Francuska. Z 2 rycinami. Dwa tomy. (Na cienkim papierze 2 tomy w jednym). Cena 12 koron.
***Feldman W.** O Rosyi. Cena 1 korona.
***Informator.** Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem. Cena 2 korony.
Kalthoff Albert. Światopogląd religijny. Cena 3 korony 20 halerzy.
***Kasprowicz Jan.** Chrystus. Poemat społeczno-religijny. Cena 3 korony w oprawie.
***Mańkowski Mieczysław.** U stóp szubienicy. Urywek ze wspomnień więziennych „proletaryatczyka“. Cena 60 halerzy.
***Marks-Engels-Liebknecht.** Odbudowanie Polski. (Zbiór artykułów o kwestyi polskiej). Cena 2 korony.
***Narkiewicz-Jodko i Szymon Dyksztajn.** Polski Socyalizm Utopijny na emigracyi. (Dwie rozprawy). Cena 1 korona 20 halerzy.
Orkan Władysław. Herkules nowożytny i inne wesołe rzeczy. (Zbiór nowel). Cena 2 korony.
Orkan Władysław. Ofiara. Fragment w 3 aktach z 1846 roku. Cena 1 korona 50 hal.
Orkan Władysław. Wina i Kara. Tragedya w 3 aktach. Cena 2 korony.
***Płochocki Leon.** Rosyjskie partye polityczne i ich stosunek do sprawy polskiej. (Treść: Przedmowa. — 1881—1903. — Rosyjskie stronnictwa polityczne w przededniu wojny. — Stronnictwa podczas wojny. — Stronnictwa rosyjskie wobec sprawy polskiej. — Dodatki). Cena 3 korony.
***Stepniak S.** Losy nihilisty. Romans. Z przedmową Jerzego Brandesa. Cena 6 koron.
Verhaeren E. Jutrznie. Dramat społeczny. Przekład Maryi Markowskiej. Cena 2 kor.

* * *

Czapla. Carski poemat, napisał Tadeusz — Wski. Cena 1 korona.
***Gierszyński Henryk dr.** Emigracya i Skarb Narodowy. Cena 20 hal.
***Luśnia Michał.** Jak się narody rządzą? (Wydawnictwo Związku Postępowej Młodzieży Polskiej z funduszu H. Bukowskiego). Cena 60 halerzy.
***Rocznik Związku Postępowej Młodzieży Polskiej.** Rocznik I. 1905. Cena 1 korona.
Rops F. Porządek panuje w Warszawie. (Wspaniała heliograwura). Cena 7 koron 50 hal.
Zmowa powszechna przeciw rządowi. (Wydawnictwo Ludowego Koła Oświaty). Cena 30 hal.
(Wydawnictwa oznaczone (*) nabywać można również na specyalnym cienkim papierze).

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2649 7 10

Założone w 1882 roku

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,
zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, w Przemyślu, w Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie 1894 r:
poleca Szanownej Publiczności

ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak:

Płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka** kolorowe w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe literyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Czesanki (Kamgarny)** czysto wełniane, **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, ani też żadnych agentów nie wysyła. **Ma skład tylko w KORCZYNIE** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franko.

z poważaniem
2860 2 10 **DYREKCYA.**

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **kor. 11·80.**

Kraków: Szarski i Syn, Rynek główny 6, **Maurycy Kreisler** ul. Grodzka, **Fr. Zopoth i Sp.** ul. Sienna 12, **Biała:** E. Kruppa, **Bochnia:** J. Michnik, **Dębica:** Towarzystwo handlowe, **Jarosław:** Joanna Dąbrowska, **Jaworzno:** T. Dendera, **Oświęcim:** Fr. Matyszkiewicz, **Tarnów:** Fl. Scharf, **Żywiec:** I. J. Danko. 1318 6 8

Mieszkanie dla pp. studentów

z klas niższych wraz z całem utrzymaniem. Opieka rodzicielska. Fortepian w domu. Wiadomość: Kraków, ul. Długa l. 24, III piętro, drzwi na prawo.
2793 4 4 **Teresa Kubalska.**

Potrzebna jest

Bona

do dwojga dzieci w wieku dwóch i trzech lat. Proszę przesłać wszelkie informacye i warunki do Administracyi „Nowej Reformy dla **K. W. D.** 2957 1 0

Zaleszczyckie wyborne owoce:

Renglody sławne wyborne	K 4·—
Gruszki cesarskie słynne	„ 3·—
Gruszki muszkatele na kompot	„ 2·80
Jabłka papierówki i łętówki	„ 2·80
Pomidory przecudne	„ 3·—
Śliwy olbrzymie wielkie	„ 3·—
Śliwki węgierki podłużowate	„ 2·50

Wszystko I-szy gatunek, świeżo rwane, wysyła natychmiast **franko** za zaliczką w 5 kg. koszykach.

D. Wenkert, ogrodnik
2939 1 5 w Zaleszczykach, Rynek 15.

Wyprawy

dla 2934 1 10

Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice l. 24—25.
Ceny bardzo niskie.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaś. wymowy i kluczem p. t.:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po hal. 16, 36, 72 i 1·20. Kurs I-szy K 2·40, kurs II-gi K 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs II-gi K 9·60. — **Gramatyka Polsko-Francuska** K 3·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30 kurs II-gi K 3·60.
Polsko-Rosyjski I-szy kurs K 4·20, II-gi kurs K 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K 1·50. (490 14 22)

Globin



daje bez trudu
najwspanialszy połysk!
Czyni **skórę miękką i twardą.**
Wyłączny fabrykant
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.
1255 8 18

Proszę

kazać zaraz przysłać sobie **za darmo** zbiór próbek. Wysyłam do osób prywatnych **opłatnie** do domu **6 sztuczek materyj flanelowych na bluzki** ze wspaniałemi paskami za złr. 2·95, **całą suknię jednobarwną ze styryjskiego lodenu** za złr. 2·25, **całą suknię zimową jedwabną w krateczkę** za złr. 3·15, **6 zapasek ze szlakami z materyi brillant cloth** za złr. 2·90. Wyłączna sprzedaż przez skład fabryczny

ADOLF BRUML
Duchcov (Dux) Czechy.
2872 1 20

Ja

do pielęgnowania skóry, w szczególności aby spędzić piegi i osięgnąć delikatną barwę cery, nie znam lepszego i skuteczniejszego leczniczego mydła nad znane od dawna

Liliowe mydło Bergmanna
(znak: 2 górnicy)
wyrobu 821 15 25
BERGMANN'A i SPÓŁ.
w Dreźnie-Dječzynie n. Ł.

Po 80 h za kawałek mają na składzie:
W Krakowie: apt.: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, F. Ks. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Anast. Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, drog. pod Lwem, Stradom 7, F. Zopoth i Sp.; Hdl. mat. Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Spółka, St. Roznowski, Śmiechowski, ul. Mikołajska 6.
W Bochni: Drog. Jan Michnik, Stanisł. Pawłowski. **W N. Sączu:** apt. L. Georgeon, M. Gorzecki, R. Jakubowski; Drog. T. Kwieciński. **W Podgórzu:** apt. Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. **W Rzeszowie:** apt. A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.